

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 293**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**15 VII 2012 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Kto czym wojuje od tego ginie; 3) Wojna gangów; 4) Don Kichot a sprawa polska; 5) Mroczna strona III RP; 6) Wołanie na puszczy - zrobią co zechcą; 7) Podatek katastralny i jego skutki społeczne; 8) Nigdy o tym nie zapominajcie; 9) Elity III RP - II; 10) Czy naprawdę są - Klub Bilderbergen i Komisja Trójstronns; 11) Czy Rostowski to mason?; 12) Zło naszych czasów i jak walczyć; 13) Wielka kabała i kontrola świata; 14) Czy masoneria wygrała już walkę z Kościołem? - III;

Obowiązkowe szczepienia dla wszystkich! Czyli prezent rządu PO dla branży farmaceutycznej - kosztem podatników!

"Tym razem rząd ani minister zdrowia nie będą mieli nic do powiedzenia. Będą MUSIELI kupić szczepionki a wszyscy Polacy, będą PRZYMUSZENI do ich wstrzyknięcia. I to nie jest teoria spiskowa. Właśnie obecnie [15.06.2012] przez sejm [z tylko jednym głosem przeciwnym] przepychana jest zmiana Ustawy o zapobieganiu epidemiom oraz Ustawy o inspekcji sanitarnej. Zmiany polegają między innymi na rozszerzeniu obowiązku szczepień na wszystkich Polaków [nie tylko, jak dotąd, dzieci], zmianie definicji choroby zakaźnej [teraz to będzie po prostu każda choroba wywołana przez biologiczny czynnik chorobotwórczy], rozszerzenie uprawnień inspekcji sanitarnej o nadzór nad wykonywaniem obowiązku szczepień [jak dotąd, był to tylko ogólny nadzór nad szczepieniami] oraz zmiany w zasadach stosowania przymusu bezpośredniego [czyli siły fizycznej] przy aplikowaniu procedur medycznych. Teraz będzie to wyłącznie pod nadzorem lekarza i pracowników medycznych, nie trzeba już ani policji ani wyroku sądu, wystarczy decyzja lekarza. Dotąd polski Minister Zdrowia decydował o ogłoszeniu epidemii, teraz będzie "decydował" główny inspektor sanitarny na polecenie unijnych instytucji, zajmujących się bezpieczeństwem epidemicznym. Minister zdrowia zostaje kompletnie pominięty, a jego rola zostaje zredukowana do płatnika rachunków za szczepionki. Ujawnione zostają też dane dotyczące zachorowań [planowany płatny dostęp do danych, tylko dla podmiotów mających umowę z systemem Sentinel, których jedynym właścicielem będzie sanepid]. Projekt eliminuje też wszelką kontrolę społeczną i rządową nad działaniami sanepidu. Znosi się rejestrację i przechowywanie danych o zachorowaniach w szpitalach, przychodniach i laboratoriach - wszystko wyłącznie w sanepidowskim komputerowym systemie Sentinel. Zmiany ustawy likwidują też finansowanie zgłaszania niepożądanych odczynów poszczepiennych. Uprawnienia sanepidu podczas prowadzenia dochodzenia epidemicznego będą większe niż wojska, policji, prokuratury i sądów, i będą prowadzone bez możliwości żadnej kontroli. Sanepid będzie miał prawo wglądu do wszystkich kontaktów [również telefonicznych i elektronicznych] osób podejrzanych, lub zagrożonych chorobami zakaźnymi [czyli według nowej definicji - wszystkimi chorobami], do wejścia do mieszkania, zastosowania siły wobec każdego obywatela - i to wszystko bez konieczności uzyskania pozwolenia sądu, bez kontroli policji. Inspekcja sanitarna będzie miała uprawnienia większe niż służby specjalne a minister zdrowia traci prawo wydawania rozporządzeń regulujących jej prace i stosowane procedury wewnętrzne.

Ta zmiana Ustaw jest już po pierwszym głosowaniu w sejmie [odbyło się 15.06.2012, posiedzenie nr 16, głosowanie nr 15] i została poparta przez wszystkie partie i kluby parlamentarne. Nikt się nie wstrzymał, jeden głos przeciw.

[Zezwalam na kopiowanie i rozpowszechnianie tego tekstu w dowolnych mediach i miejscach pod warunkiem niedokonywania w nim żadnych zmian].

Więcej informacji: <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/7BEE578C6AAB0-E76C12579DD004EA0D4/%24File/293.pdf>

Za: <http://www.wykop.pl/ramka/1186159/obowiazkowe-szczepienia-dla-wszy-stkich-prezent-rzadu-dla-lobby-farmaceutycznego/>

#

Ruch Odrodzenia Żydowskiego w Polsce

Sprowadzenie trzech milionów Żydów do Polski i hebrajski językiem urzędowym. Kasandryczne wizje z antysemitycznych broszurek? Nie - to postulaty lidera Krytyki Politycznej Sławomira Sierakowskiego.

Ruch Odrodzenia Żydowskiego w Polsce (ROŻWP) to inicjatywa Yael Bartany, żydowskiej reżyserki, która w 2011 r. reprezentowała Polskę (sic!) na festiwalu sztuki nowoczesnej Biennale w Wenecji. Na stoisku naszego kraju można było obejrzeć filmową trylogię tej autorki opowiadającą o losach ruchu, który za cel postawił sobie - sprowadzenie do Polski społeczności żydowskiej. W ostatniej części

trylogii lider grany przez Sławomira Sierakowskiego ginie w zamachu. Jego śmierć ma się stać kamieniem milowym dla działalności całego ruchu. Poniżej przedstawiamy logo ROŻWP



Spoleczna i polityczna funkcja sztuki

Okazuje się że nie jest to tylko filmowa fikcja. Związany z Krytyką Polityczną Artur Żmijewski [nie mylić z tak samo nazywającym się - aktorem] dostrzega przy tej okazji „społeczny jak i polityczny skutek sztuki”. ROŻWP zaczyna bowiem nabierać, jak najbardziej bardzo realnych kształtów.

Ruch od artystycznych fantazji szybko przeszedł do formułowania konkretnych postulatów. Liderem, podobnie jak w filmie jest Sławomir Sierakowski. Oto co lewacki ideolog pisze na stronie ROŻWP:

Oto moje propozycje zmian w Polsce:

1. Polskie obywatelstwo dla wszystkich imigrantów.
2. Podatek „reintegracyjny” pokrywający koszty sprowadzenia 3.3 miliona Żydów do Polski.
3. Hebrajski jako drugi oficjalny język w Polsce.
4. Wypowiedzenie konkordatu.
5. Izba Mniejszości zamiast Senatu.

Sierakowski podkreśla, że jego idea tylko pozornie jest utopijna. Wierzy, że z zaangażowaniem, wzajemnym zaufaniem i jednością, jego Ruch jest w stanie „dać marzeniom demokratyczny mandat”.

Manifest Ruchu zaczyna się słowami:

Chcemy wrócić! Nie do Ugandy, nie do Argentyny, nie na Madagaskar, nawet nie do Palestyny. Tęsknimy za Polską, ziemią naszych przodków.

Lewicowe fanaberie?

W połowie maja w Berlinie odbył się kongres ROŻWP. A wśród gości profesorowie, artyści, publicyści. Polskę reprezentowało głównie środowisko Krytyki Politycznej. Czy ów ruch ma szansę stać się czymś więcej niż fanaberią kawiorowej lewicy? Wydaje się, że nie należy zupełnie go bagatelizować. ROŻWP znakomicie wpisuje się bowiem w trend promowania żydowskiej kultury i historii w Polsce. Rozliczne festiwale żydowskie, powstające w Warszawie ogromne Muzeum Żydów Polskich, oddzielne jednostki naukowe zajmujące się tylko badaniem historii i kultury żydowskiej - a wszystko to w kraju, w którym narodowość żydowską deklaruje około tysiąca osób - według danych oficjalnych. Jednocześnie izraelscy Żydzi coraz częściej [z powodzeniem] starają się o polskie paszporty. Wobec niestabilnej sytuacji na Bliskim Wschodzie gdzie Izrael sukcesywnie traci sojuszników, napływ Żydów do Polski przestaje brzmieć jak abstrakcja.

Źródło: [ROŻWP](http://narodowcy.net/ruch-odrodzenia-zydowskiego-w-polsce/2012/06/27/) – PG [2012-06-27]

Za: <http://narodowcy.net/ruch-odrodzenia-zydowskiego-w-polsce/2012/06/27/>

#

Ambasador Izraela interweniuje w liceum

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie, w ramach cyklu spotkań “Pod jednym niebem”, postanowili dowiedzieć się więcej o sytuacji na Bliskim Wschodzie i konflikcie izraelsko-palestyńskim. Wśród zaproszonych gości mieli znaleźć się Przemysław Wielgosz, redaktor naczelny polskiej edycji “Le Monde Diplomatique” i Omar Faris, prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Palestyńczyków Polskich.

Pomysł takiej debaty nie spodobał się w Ambasadzie Izraela w Polsce. Ambasador Zvi Rav-Ner osobiście zatelefonował do dyrektorki liceum Małgorzaty Wrześniowskiej z pretensjami, że uczniowie chcą zorganizować dyskusję o sytuacji w Palestynie. Zarzucił organizatorom, że “chcą przedstawić problem tylko z punktu widzenia Palestyńczyków, a bez zaprezentowania poglądów strony izraelskiej”. Po telefonie dyplomaty dyrektorka odwołała spotkanie.

“To nie pierwsza interwencja ambasady izraelskiej w roli cenzora polskiej debaty publicznej. Niestety pierwsza skuteczna” - skomentował zajście Przemysław Wielgosz.

Opracowanie: Waldemar Chamala – [2012-06-27]

Źródło: <http://wolnemedi.net>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/06/27/ambasador-izraela-interweniuje-w-liceum/>

#

Odsłonięto pomnik Armii Czerwonej w Izraelu



Pomnik wdzięczności Armii Czerwonej został postawiony w mieście Netanja, w centralnym Izraelu. Monument odsłoniłi wczoraj [06-25-2012] prezydenci Izraela i Rosji Szymon Peres i Władimir Putin.

Pomnik ku czci sowieckiego wojska, był pomysłem syjonistycznego premiera Benjamina Netanjahu, który monitorował projekt i proces powstawania monumentu. Pomnik zlecony przez Izrael, a wykonany przez artystów z Rosji, upamiętnia żołnierzy Armii Czerwonej, którzy zginęli w czasie II Wojny Światowej w walce z Niemcami, działając tym samym - na rzecz uratowania Żydów od zagłady. Dziennik „Jerusalem Post” przypomniał również, że po stronie komunistycznego wojska walczyło około miliona Żydów, z czego w walce z Niemcami zginęło ich ponad 120 tysięcy.

Netanjahu nie mógł pojawić się jednak na uroczystości z powodu kontuzji stawu skokowego, dlatego jego miejsce zajął prezydent Szymon Peres. Dokonał on aktu odsłonięcia pomnika wraz z głową państwa rosyjskiego Władimirem Putinem, któremu towarzyszyli sowieccy kombatanci. *Dzisiejsza uroczystość jest okazją, aby podziękować Armii Czerwonej. Gdyby nie pokonała ona nazistowskiej bestii to wątpliwym jest abyśmy mogli dzisiaj tutaj stać. W trakcie II wojny światowej Związek Radziecki ocalił świat od poddania się - powiedział izraelski prezydent.*

Peres nie omieszkiał wyrazić nadziei na pomoc dla Izraela ze strony Rosji, w czasie rzekomego zagrożenia ze strony Syrii i Iranu. Rosja wspiera oba kraje militarnie, wetując możliwość międzynarodowej interwencji w Syrii i dostarczając temu państwu sprzętu wojskowego, a także pomagając Iranowi w rozwoju programu atomowego. Putin dziękując Peresowi za ciepłe słowa pod adresem komunistycznego wojska, nie odniósł się jednak do powyższej kwestii.

Za: <http://narodowcy.net/odslonieto-pomnik-armii-czerwonej-w-izraelu-2/2012/06/26/>

#

Republikanie zakazali demoralizacji w szkołach. Lewacy są wściekli

Republikanie w stanie Tennessee w USA uchwalili ustawę, zgodnie z którą zakazana zostanie demoralizacja seksualna w szkołach. ‘Lewackie’ środowiska reagują agresją i absurdalnymi argumentami.

Politycy republikańscy w Tennessee postanowili ograniczyć obsceniczne treści, prezentowane przez nauczycieli podczas wychowania seksualnego w szkołach.

Przyjęta przez Republikanów ustawa zakłada promocję abstynencji seksualnej. Oburza to ‘lewackie’ środowiska. Ich zdaniem takie działania mogą doprowadzić do braku świadomości seksualnej wśród młodzieży, czego wynikiem z kolei może być przedwczesne rodzicielstwo. Lewacy straszą też ... rozprzestrzenianiem się chorób wenerycznych.

Środowiska lewicowe reagują agresją, gdy zabrania się im głoszenia rozwiązłości i demoralizowania młodych ludzi. Argumenty jakie stosują są absurdalne i nijak mają się do rzeczywistości. Przykładem może być Wielka Brytania, gdzie szeroko zakrojona edukacja seksualna, połączona z promocją pornografii, miała być rzekomo lekarstwem na wczesne decyzję o współżyciu wśród młodych ludzi. Kroki te okazały się nieskuteczne a wiek dziewcząt i chłopców rozpoczynających współżycie obniżał się.

Przykład Wielkiej Brytanii cieszy zapewne lewackie środowiska, dla których wolny seks i promocja różnego rodzaju wynaturzeń to kolejny krok na drodze „postępu” ludzkości.

Źródło: news max.com – [2012-06-27]

Za: <http://www.bibula.com/?p=58141>

#

Przyszli dowódcy US Army i holocaustowa indoktrynacja

Holocaustowa indoktrynacja jest częścią polityki żydowskich organizacji, a jej zasięg obejmować ma nie tylko szkoły, w których dzieci i młodzież uczyć się będą poczucia winy wobec narodu żydowskiego, za doznane przez nich cierpienia. Indoktrynację w zakresie

holocaustu prowadzą także uniwersytety, setki fundacji i stowarzyszeń oraz państwowe instytucje wielu krajów. Nie inaczej jest w przypadku wojska USA.

W tym tygodniu w ramach edukacji holocaustowej studenci amerykańskich akademii wojskowych wyrwijają chwasty i porządkują żydowski cmentarz w Oświęcimiu. Czternastu studentów reprezentujących wszystkie rodzaje wojsk (wojska lądowe, straż przybrzeżną, lotnictwo i marynarkę wojenną) bierze udział w programie holocaustowej edukacji wchodzącej w skład American Service Academy Program.

Dwutygodniowe szkolenie przyszłych amerykańskich dowódców wojskowych w zakresie holocaustu zostało zapoczątkowane w 2004 roku. Dodatkowo do głównego tematu szkolenia jest skupienie się na "współczesnych dylematach moralnych i etycznych".

Program ten jest obsługiwany przez Centrum Żydowskie w Oświęcimiu, będące oddziałem Muzeum Dziedzictwa Żydowskiego w Nowym Jorku. Uczestnicy szkolenia odwiedzają muzea związane z holocaustem oraz były niemieckie obozy koncentracyjne [nazywane przez prezydenta USA, Barracka Obamę - "polskimi"], wysłuchują wykładów oraz mają spotkać się z polskimi Sprawiedliwymi Wśród Narodów Świata. Przed wyjazdem do Polski, studenci zostali odpowiednio przygotowani przez edukatorów z amerykańskiego Muzeum Pamięci o Holocaustie w Waszyngtonie oraz Muzeum Dziedzictwa Żydowskiego w Nowym Jorku. [06-12-2012]

Za: <http://autonom.pl/index.php/news/informacje/1747-przyszli-dowodcy-us-army-i-holocaustowa-indoktrynacja>

#

Petelicki, Lepper i ich słabość do kobiet Mossadu

“Przez wykorzystanie podstępny doprowadzamy do wojny” - to motto izraelskiej agencji wywiadowczej.

Instytut do Spraw Wywiadu i Zadań Specjalnych [hebr. Ha-Mossad le-Modiin ule-Tafkidim Meyuhadim] to właściwa nazwa.

Główna kwatera Mossadu mieści się w Tel Awiwie. W swojej strukturze posiada osiem departamentów: Department Wywiadowczy (operacje szpiegowskie), Department Polityczny i Współpracy (praca polityczna i współpraca z zaprzyjaźnionymi zagranicznymi wywiadami oraz z państwami, z którymi Izrael nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych), Department Operacji Specjalnych (Metsada - paramilitarne projekty, sabotaż i zabójstwa), Department LAP [Lohamah Psichlogit - wojna psychologiczna, propaganda], Department Badań [synteza wywiadowcza] i Department Technologiczny [rozwój technologii wspierających działalność Mossadu]. Ta tajna służba wywiadowcza oficjalnie zatrudnia około 1.200 agentów operacyjnych. Dane osobowe szefa Mossadu tradycyjnie stanowią w Izraelu tajemnicę państwową. Po raz pierwszy w marcu 1996 roku, rząd oficjalnie podał nazwisko nowego szefa Mossadu - generał Danny Jatoma. Dotychczasowi dyrektorzy Mossadu: Reuwen Sziloah (1951-1952), Isser Harel [1952-1963], Meir Amit (1963-1968), Zwi Zamir [1968-1974], Icchak Hofi [1974-1982], Nahum Admoni [1982-1989], Szabtai Szawit [1989-1996], Danny Jatoma [1996-1998], Efraim Halevy [1998-2003], Meir Dagan [2003- nadal].

Izraelskie protesty, dotyczące niepodejmowania rozmów z terrorystami są wielkim fałszem. Na światło dzienne wychodzi coraz więcej dowodów na to, że izraelski wywiad - Mossad, ma szerokie powiązania z grupami terrorystycznymi na świecie. Izrael oficjalnie przyznaje, że jego międzynarodowa działalność jest potrzebna, bo tylko on może uchronić świat przed rozprzestrzeniającym się terroryzmem. Informacje na potwierdzenie terrorystycznej działalności Izraela dostarcza Sami Masri, twórca niezbyt lubianego banku Bank of Credit and Commerce International [BCCI], który w wywiadzie dla magazynu *Time* stwierdził, że Izrael finansował ruchy zbrojne w Afganistanie, i brał czynny udział w operacjach militarnych na terenie tego kraju: “Byli tam izraelscy żołnierze, były tam izraelskie samoloty i piloci CIA. Wojsko ułatwiało całą sprawę”.

Mossad jako jedyny tego typu wywiad na świecie korzystający z informacji diaspory żydowskiej na całym świecie wspiera określone grupy odpowiedzialne za wiele zamachów terrorystycznych. Pomaga to Izraelowi prowadzić politykę silnej ręki, w której pod sztandarem strachu łamie się prawa człowieka i wszelką etykę człowieczeństwa.

Izraelskie służby specjalne tworzą podziały w narodach, które zamierzają później opanować: “Zgodnie z dwoma bardzo niezależnymi źródłami informacji, izraelskie działania zaczęły się od dzielenia i skłócania Palestyńczyków przeciwko sobie. Doprowadziło to do coraz większej destabilizacji w regionie, którą nikt inny jak sam Izrael zaczął stabilizować coraz bardziej pogłębiając konflikt” - Jack Anderson.

Izraelscy agenci-imigranci Mossadu, którzy mieli rodziny w Arabii Saudyjskiej wyglądali i zachowywali się dokładnie jak rodowici Arabowie. Mieli bardzo łatwą drogę do infiltracji wielu arabskich rządów”.

Tak samo jest w Polsce z jedną tylko różnicą, iż od 1939 roku środowiska żydowskie sprawują niepodzielenie władzę w Kaganacie Polskim - otrzymanym od Stalina w podzięce za mordowanie Polaków od roku 1936 do chwili obecnej: [<http://rafzen.wordpress.com/2011/08/18/cywilizacja-apatheidu-w-polsce/>]

Najlepszym dowodem do tej tezy jest zachowanie rzekomych przedstawicieli Narodu Polskiego nie tylko w Sejmie ale również w Parlamencie Europejskim. 16 polskich europosłów podpisało się pod apelem wzywającym Parlament Europejski do odrzucenia pokojowych starań Narodu Palestyńskiego o niepodległość. Postawa Bogusława Sonika, Tadeusza Zwiefki, Róży Thun, Krzysztofa Liska, Jana Kozłowskiego, Filipa Kaczmarka, Jolanty Hibner, Pawła Zalewskiego, Marka Siwca, Wojciecha Olejniczaka, Ryszarda Zemke, Tadeusza Cymańskiego, Michała Kamińskiego, Ryszarda Czarnieckiego, Jacka Włosowicza i Janusza Wojciechowskiego to niebezpieczny sygnał dla grup, które od lat działają na froncie walki z reżimem Apartheidu Izraela, że pokojowe formy politycznego nacisku nie mają szans przy sile izraelskiego lobby.

Polscy reprezentanci Izraela w Parlamencie Europejskim swoją decyzję argumentowali „jednostronnością” dokumentu. Jednocześnie zapominając, że do tej pory Izrael jednostronnie ustalił granice swojego państwa budując nielegalne w świetle Prawa Międzynarodowego osiedla żydowskie na terenie Zachodniego Brzegu Jordanu [Konwencja Genewska art. 49 paragraf 6 IV oraz

regulacja Haska nr 1907]. Również stawianie 8 metrowego muru zamykającego mieszkańcom Palestyny możliwość swobodnego transportu, dostępu do wody pitnej czy pól uprawnych jest działaniem jednostronnym, przeciwko któremu nie słyszymy głosu sprzeciwu ze strony wymienionych europosłów.

Także w mojej sprawie milczą gdy przedstawiciel legalnie działającej organizacji społecznej jest wtrącony do więzienia tylko dlatego, iż napisał Petycję zgodnie z prawem europejskim a Parlament Europejski uznał ją za zasadną i wystosował Notę Dyplomatyczną do Rządu w Polsce.

“Mówienie prawdy w czasach uniwersalnego fałszu jest czynem rewolucyjnym” - George Orwell

Dlatego jestem w areszcie domowym za treści zawarte w Petycji 1248 do Parlamentu Europejskiego! *Gawroński Rafał*

Za: <http://poloniae.nowykran.pl/post/65763,petelicki-lepper-i-ich-slabosc-do-kobiet-mossadu>

#

16 czerwca 2012 r. gen. Sławomir Petelicki został znaleziony w swoim garażu martwy - od postrzału w głowę z pistoletu. Popenił samobójstwo???

Seryjny samobójca i gen. Petelicki

Fragment interesującej wypowiedzi ze strony internetowej: http://kontrowersje.net/tresc/seryjny_samobojca_i_gen_petelicki

Niestety ponownie uaktywnił się w Polsce seryjny samobójca. Według pierwszych doniesień gen. brygady Sławomir Petelicki, rzekomo strzelił w swoją potylicę.

O samobójstwie było głośno (echo w garażu), zobaczymy czy to echo dotrze także do main stream mediów. Podano informację, że ciało z ranami postrzałowymi znalazła żona. Ciekawe czy rany były z przodu czy z tyłu głowy i z jakiej odległości do siebie strzelał...

Polska drużyna pożegnała się z EURO po strzale konkurencji, gen. Petelicki pożegnał się z życiem po kilku niewyjaśnionych strzałach. Tylko patrzeć jak wieszcz i klasyk okrągłego stołu Adam, chrapliwie odpowie na wnikliwe pytania o podejrzaną okoliczność śmierci Petelickiego: „Odpieprzcie się od Generała...”

Ten pęd do samobójstw w Polsce, wśród ludzi krzających się w polityce może naprawdę niepokoić [...].

[...] Ludziska już pytają: kim będzie następny samobójca? Ano, gen. Petelicki nie był rolnikiem, nie pracował przy snopowiązałkach, więc narzędziem zbrodni nie był sznurek, ale pocisk. Miejsce śmierci - garaż, dowodziłby zaskoczenia jeśli mamy do czynienia z morderstwem, lub frustracji, depresji i zaszczucia, jeśli sprawcą byłby on sam.

Petelicki najpierw przez 20 lat pracował po ciemnej stronie mocy, w SB, w tym sporo lat na placówkach dyplomatycznych (Wietnam 1971, Chiny 1972, USA od 1973 i później w Szwecji). Następnie zbliżył się bardzo do opcji amerykańskiej. Generał był organizatorem i dowódcą jednostki specjalnej GROM, więc chyba nie musiał chyba zasięgać rad jak się zastrzelić, od rzekomo przebywających w Polsce - z okazji EURO - „rosyjskich” agentów specnazu?

Tylko patrzeć jak znakomity i wypróbowany ekspert typu Edmunda Klicha, szybko i gładko rozwiąże i tę zagadkę, w razie potrzeby może on zawsze liczyć na pomoc sprawnego b. ministra Millera.

Przypomniano krytyczny list generała Petelickiego (kilka dni po katastrofie smoleńskiej) do premiera Tuska. Sugerował w nim wymianę ludzi na pewnych stanowiskach w Polskiej Armii, polecał reformy, wytykał niedołęstwo, zaniedbania w resorcie obrony (min. B.Klich). Ktoś zasugerował, że Generał zginął od broni typu - „wiedza”. Za dużo wiedział i mówił.

Trzeba by zapytać ministra Sikorskiego, co on jednak rozumiał pod „dożynaniem watahy” i czy ten program jest już na ukończeniu, czy też będzie dalej trwał...

Sugerowana technika samobójstwa przypomina nieco samobójstwo Ireneusza Sekuły, który wiele lat temu wygarnął w swój brzuch serię strzałów, tak dla pewności...

Jeden z komentatorów beczelnie sugerował, że Generał chciał już popełnić samobójstwo kilka dni temu, ale niestety nie było go wtedy w domu... [...].

=====

Komentarz: Pomimo wielu opinii o „nieodżałowanym” generale, uważam jednak, że generał Petelicki nie zasłużył sobie na tak wielkie wyrazy współczucia. - Nie jest tajemnicą, że już od młodych lat wysługiwał się okupantom naszej Ojczyzny. Czy robił to nieświadomie, być może...

Jego życiorys też nie jest tajemnicą, zresztą sam w swoich wywiadach [na YouTube] o tym mówił. Szczególnie zaznaczał, swój pozytywny stosunek do USA i prowadzonej przez to państwo polityki. Jak również w ciepłych słowach wypowiadał się o Izraelu. Ale najbardziej zwróciły moją uwagę wypowiedzi, w których z wielką dumą się wyrażał - o akcji jednostki GROM przeprowadzonej w Iraku. Akcji przeprowadzonej na Narodzie Suwerennym, jakim był Naród Iraku. Akcji która służyła tylko i wyłącznie polityce - Budowy Nowego Porządku Światowego, a nie Polsce ani Narodowi Polskiemu. Nie zauważyłem podczas jego wypowiedzi, by okazał chociaż niewielką skruchę za swoje czyny.

To że w ostatnich latach zaczął coraz głośniejsze wypowiadać się przeciwko rządowi i PO, nie znaczy że robił to z pobudek patriotycznych czy ze zmiany swojej ideologii, chociaż być może - tego nie wiem, ale bardziej jestem przekonany, że robił to dlatego iż jego mocodawcy powoli odstawiali go na 'margines' życia salonowego. Nie zapraszali już tak często na salony. Po prostu - generał swoje zrobił, jest w starszym wieku, więc przestali się na tyle nim interesować. Wobec takiego sposobu traktowania gen. Petelicki poczuł się dotknięty i z przekory zaczął udzielać wywiadów w których za dużo mówił to co wiedział, a wiedział bardzo dużo, przecież niemalże całe życie obracał się w kręgu UB-eckim. Uważam że zginął - jak to ktoś określił - za „wiedzę”.

Natomiast nie podzielałam załatwiania porachunków w tak ohydny sposób, jak to zrobiono z generałem Petelickim. Zresztą to już nie pierwszy wypadek tzw. „samobójstwa”. Dziś Petelicki a jutro następny Polak, który ma swoje zdanie na temat rządzących naszym krajem.

St. Fiut

#

Samobójstw ciąg dalszy

Według najnowszych doniesień prasowych Jerzy Pronobis popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg - Jerzy Pronobis prezes spółki Club&Travel, która zajmuje się rozprowadzaniem lukratywnych biletów na Euro 2012.

Jak dowiedziela się Orange Sport w poniedziałek wieczorem [06.18.2012] zginął wieloletni współpracownik PZPN. Kulisy jego śmierci są zagadkowe. Pronobis wpadł pod pociąg. Policja rozważa wersję popełnienia samobójstwa.

Jerzy Pronobis przez wiele lat współpracował z Polskim Związkiem Piłki Nożnej w zakresie organizacji wyjazdów a także dystrybucji biletów w tym na turniej Euro 2012.

Jerzy Pronobis był prezesem spółki Club & Travel.

Jego firma poza dystrybucją biletów na mecze piłkarskie miała również między innymi wyłączność na sprzedaż w Polsce biletów na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie.

Policja przyznaje, że jeśli nawet przyczyną śmierci było samobójstwo, to na razie nie są znane motywy tego czynu.

Jerzy Pronobis miał 59 lat: <http://sport.wp.pl/kat.68874,title,Orange-Sport-Jerzy-Pronobis-nie-zyje.wid.14587726.wiadomosc.html?ticaid=1ea8f>

Oczywiście standardowo „samobójca” nie zostawił listu pożegnalnego, i nie miał kompletnie żadnych powodów jego popełnienia. 59 letni Pronobis był człowiekiem majątnym i posiadał rozległe kontakty biznesowe.

Od 2010 roku szczególnie nasiliły się te zjawiska „samobójstw” i „nieszczęśliwych wypadków” i to zarówno po stronie uczciwych obywateli i niepokornych patriotów, jak i po stronie tych skorumpowanych łajdaków [w myśl - „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść” - T.K.]. Oczywiście, jak w przypadku wszystkich tych seryjnych zdarzeń, kamera nie uchwyciła momentu śmierci, gdyż akurat ta była uszkodzona. Co za dziwne zbiegi okoliczności. W przypadku Petelickiego też kamera zawiodła, gdyż akurat w miejscu zdarzenia jej nie było. Jak się okazuje notoryczne podglądanie obywateli nie dotyczy bandyckiego syndykatu zbrodni, który mimo wszechobecnego okamerowania działa bezkarnie w tzw. państwie prawa. Teraz czekamy na zbiorowe samobójstwo naszego rządu, który zgotował nam piekło na ziemi.

Za: <http://katerina.nowyekran.pl/post/66100,samobojstw-ciag-dalszy>

KTO CZYM WOJUJE OD TEGO GINIE

Wiedza jest jak AIDS, nie uciekniesz od niej chociaż wiesz że zabija – autor



Niespodziewana i dość tajemnicza śmierć gen. Petelickiego 16 czerwca br., mimo upływu kilkunastu dni, nie tylko nie jest wyjaśniona ale w świetle nowych faktów z jego życia, staje się coraz bardziej tajemnicza. Oficjalnej wersji samobójstwa, nie dają wiary jego

znajomi i koledzy. Chociaż, w TV-wywiadzie zgadza się z nią przyjaciel denata gen. Czempiński, ale jakoś tak mało przekonywująco doszukując się dość wątpliwych przyczyn zamachu przyjaciela na własne życie. Odniosłem wrażenie że boi się powiedzieć co o tym myśli.

Gen. Petelicki, służbę rozpoczynał w wywiadzie wojskowym PRL [1969 r. - wywiad MSW, placówki zagraniczne a w latach 1978-83, zastępca naczelnika wywiadu zagranicznego a do 1989 roku - doradca ministra spraw zagranicznych], podobno sumiennie wykonując swoje obowiązki na wszystkich stanowiskach. Zmiana ustroju w 1989 roku, nie przerwała jego kariery, bowiem nie był poddany weryfikacji a przyjęty został ponownie do służby w III RP, jedynie po osobistej rozmowie z Ministrem Spraw Wewnętrznych - Kozłowskim.

Był twórcą i pierwszym dowódcą [do 1995 r.] sformowanej w 1990 r. słynnej jednostki antyterrorystycznej GROM [Grupa Reagowania Operacyjno-Manewrowego]. Jednostką dowodził do 1999 z roczną przerwą. Petelicki po zwolnieniu ze służby zajął się biznesem. Był współwłaścicielem firmy Grupa Grom, zatrudniającej byłych żołnierzy GROM, oraz jednym z inicjatorów powstania Platformy Obywatelskiej (z wykorzystaniem Olechowskiego - też agenta służb specjalnych). Doradzał przez lata Olechowskiemu i poprzez Olechowskiego realizował plan powstawania partii sterowanej, wspieranej i finansowanej przez byłych SB-kow (i WSI chyba też).

Jeszcze kilka dni przed śmiercią podczas przyjęcia w ambasadzie brytyjskiej, gen. Petelicki był wesoły i rozmowny. Nic nie wskazywało na to, że może mieć on jakieś problemy. Jak wynika z wypowiedzi gen. Czempińskiego, denat miał wyrzuty sumienia że przez wiele lat szkodził Polsce (trudno ocenić który okres swej aktywności miał na myśli) i chciał to odpokutować. Nie znaczy to że sam sobie zamierzał wymierzyć sprawiedliwość - a raczej odwrotnie, chciał to uczynić działaniem.

Petelicki próbował odciąć się od przeszłości, lecz myślę że bezskutecznie, prawdopodobnie przeszłość dopadła go w garażu, strzałem w potylicę. Sowiecki superszpieg - Suworow w swej książce, napisał że z tej branży nie wychodzi się, z niej wynoszą (cytat z pamięci). Petelicki ustawił się dobrze w ubeckim biznesie ale miał wizję egzystowania w zachodnich strukturach biznesowych. Chciał więc zerwać więzy łączące go z dawnym układem tajnych służb i przeszedł na stronę przeciwną... Zmiana orientacji politycznej gen. Petelickiego, nie tylko postawiła w stan podwyższonej gotowości, wszechwładną pozostałość tajnych służb cywilnych i wojskowych (SB i WSI) w Polsce ale zmusiła do zatroszczenia się o swoje bezpieczeństwo.

Wiedza o tajnych służbach PRL oraz o procesach i wydarzeniach z początków III Rzeczypospolitej a głównie o ludziach w nich uczestniczących - była jak mina o dużej sile rażenia z opóźnionym działaniem, którą Petelicki mógł „zdetonować” w dowolnej chwili. Petelicki był groźny także z powodu wiedzy o metodach działania tajnych służb. Wiedzę tę mógł przekazywać dalej. Wiedza którą dysponował Petelicki nabyta w toku swej działalności, umożliwiała rozpoznanie o co chodzi przeciwnikom przy zastosowaniu określonej metody działania. Również rozległa wiedza o ludziach mających na sumieniu różne „grzeszki”, była także śmiertelnie niebezpieczna dla osób i przedsięwzięć.

Po katastrofie smoleńskiej gen. Petelicki ujawnił że do polityków PO, rozesłany był SMS o następującej treści: *„Katastrofę spowodowali piloci, którzy zeszli we mgłę poniżej 100 metrów. Do ustalenia pozostaje, kto ich do tego skłonił”*. Był też współautorem raportu o przyczynach katastrofy smoleńskiej, przygotowanego przez Zespół Ekspertów Niezależnych. Twierdził, że decyzja o przyjęciu konwencji chicagowskiej jako podstawy prowadzenia badania katastrofy, zapadła w trójkącie Donald Tusk-Tomasz Arabski-Paweł Graś. Jak wyjaśniał, Premier nie chciał poprosić NATO o pomoc bo gdyby śledztwo toczyło się pod auspicjami NATO, to raport końcowy byłby kompromitujący dla rządu i MON. NATO powiedziałoby nam o wiele więcej na temat przyczyn katastrofy niż możemy się dowiedzieć od Rosjan - twierdził Petelicki.

Chyba o życiu Petelickiego, rozstrzygnęło jego wystąpienie w TV „TRWAM”, kiedy to stało się jasne, że kwestią czasu jest, kiedy zacznie „sypać” środowisko PRL-owsko/solidarnościowe. Jako jeden z najważniejszych wykonawców operacji „MOST” [1988-1992], zabezpieczając przerzut 60 tysięcy Żydów z ZSRR do Izraela via Warszawa, rezydując w Bejrucie chronił operację MOST, zagrożonej przez rozpoznanie wywiadu palestyńskiego, miał także coś niecoś do powiedzenia.

Początkowo „zapodano Polakom” jako przyczynę śmierci gen. Petelickiego - samobójstwo, obecnie mówi się już o przyczynie - „rana postrzałowa głowy”. Śmierć ta wpisuje się w serię tajemniczych śmierci ludzi, którzy za dużo wiedzieli. Nie licząc ofiar katastrofy smoleńskiej, gdzie jednym „strzałem” wyeliminowana została cała grupa „niewygodnych” osób (rozwiązanie jakże podobne do tego, jakie zastosował Putin, topiąc wraz z okrętem „Kursk” grupę generałów SA, którym nie ufał), życie podczas rządów Tuska stracili:

- kilka osób związanych ze sprawą Olewnika;
- samobójstwo oficera ABW - pptk. Barbary P.;
- samobójstwo Grzegorza Michniewicza - dyrektora Kancelarii premiera Tuska;
- niewyjaśniona śmierć Krzysztofa Knyża operatora Faktów z TVN (po katastrofie w Smoleńsku);
- śmierć szyfranta polskiego wywiadu, chorążego Stefana Zielonki;
- śmierć Eugeniusza Wróbla zabitego przez syna...;
- zamordowanie Marka Rosiaka z PiS;
- samobójstwo Andrzej Leppera, jego prawnika R. Klucińskiego, i współpracownika Wiesława Podgórskiego;
- podpalenie się pod kancelarią premiera Andrzeja Ż.

Udzielający wywiadu Monice Olejnik w TVN - gen. Czempiński, wyglądał wyraźnie na chorego. Odmówił jednak odniesienia się do swego stanu zdrowia ale zrobiła to chyba przez nieuwagę wymieniona dziennikarka. Ujawniła bowiem wiadomość prasową, jakoby

gen. Czemińskiego próbowano otruć [podobno zatrutą wodą] i stąd widoczne pogorszenie jego stanu zdrowia. Czyli i jego także kiedyś można będzie dopisać do powyższego rejestru, jeśli nie „uciszy się”.

Na zakończenie, chciałbym jeszcze odnieść się do fragmentu odnoszącego się do ustaleń sekcji zwłok Generała. Otóż śmierć Petelickiego nastąpiła w wyniku strzału w potylicę. Samobójcy strzelają sobie w usta, w podbródek, w skroń, w serce ale oddanie skutecznego strzału w swoją potylicę, graniczy z cudem, i taka metoda, nie była jeszcze praktykowana przez samobójców. Sposób oddania strzału w potylicę, niemal z przyłożenia, jest charakterystyczny dla sowieckich służb specjalnych, wystarczy przypomnieć że w ten sposób NKWD mordowało polskich jeńców w Katyniu, Twerze i Piatichatkach. Być może że był to strzał rytualny, nawiązujący do tamtych sprzed 70 lat.

Sylwester Żółkiewski - 27.06.2012

=====WOJNA GANGÓW

Grzegorz Braun komentuje śmierć gen. Petelickiego

Anna Łabieniec: - Prosząc o komentarz, w sprawie śmierci gen. Petelickiego, nie sposób nie zacząć od pytania, czy ta śmierć nie wpisuje się w długą listę tajemniczych seryjnych „samobójstw”, które w ostatnich latach mają miejsce w Polsce?

Grzegorz Braun: - Rzeczywiście, zanim zaczniemy oceniać to, co się wydarzyło, przypomnijmy kontekst: w III RP samobójstwo jest szczególnie popularną przyczyną zgonu. W ostatnich latach, pomijając świadków koronnych, którzy jeden po drugim popełniali samobójstwa w celach więziennych pod specjalnym nadzorem, mieliśmy do czynienia z serią rzekomych samobójstw osób z kręgu władzy, takich jak Grzegorz Michniewicz, dyrektor Kancelarii Premiera Tuska, który jakoby powiesił się pod koniec 2010 r. na kablu od od-kurzacza, mamy przypadek szyfranta Zielonki wprowadzonego w tajniki łączności Paktu Północno-Atlantyckiego, który zawiruszył się gdzieś, a następnie wypłynął w Wiśle; a w zeszłym roku rzekome samobójstwo Andrzeja Leppera, należącego w swoim czasie do pierwszych osób w państwie i z pewnością dobrze poinformowanego (i tu zwróćmy uwagę choćby na jego kontakty w Mińsku). Nagle poumierali także niektórzy z prawników współpracujących za życia z Lepperem. Przypomnijmy sprawę śmierci Eugeniusza Wróbla, byłego ministra, który miał występować jako ekspert w śledztwie smoleńskim - i wedle podobnego modus operandi [rzekomo z rąk własnego syna] śmierć byłego szefa sztabu generalnego, Szumskiego. To przecież niepełna lista - a wszyscy figurujący na niej, to przecież najwyższa półka, jeśli chodzi o dostęp do tajemnic państwowych. Dodajmy zgon z powodu nagłej zapaści płk Leszka Tobiasza, świadka w sprawie komisji weryfikacyjnej służb specjalnych - sprawie dotyczącej m.in. aktualnego Prezydenta Komorowskiego.

W tym kontekście traktuję hipotezę o samobójstwie generała Sławomira Petelickiego - niech mu ziemia lekka będzie - z najwyższą nieufnością.

A.Ł.: Warto tu przypomnieć biografię generała.

G.B.: Miał 66 lat, był z rodziny z bezpieczniackimi tradycjami - jego ojciec był sowieckim „cichociemnym”, jako spadochroniarz został zrzucony za linią frontu w bodajże 1944 r. z większą grupą jako członek elitarniej grupy szkolonej bezpośrednio przez sowieckie służby specjalne. Petelicki-senior należał więc do pierwszego pokolenia, by nie powiedzieć, pierwszego miotu, „utrwalaczy władzy ludowej”. Jego syn, młody Sławomir Petelicki miał więc najlepsze rekomendacje do służby w sowieckim polskojęzycznym aparacie bezpieczeństwa, służącym faktycznie jako aparat represji, operacji, a nierzadko egzekucji polskich patriotów. Sławomir Petelicki wstąpił do Służby Bezpieczeństwa w końcu lat 60-tych i po rutynowym okresie przygotowawczym został przeszkolony w tzw. szkole wywiadu PRL-owskiego w Kiejkutach i skierowany na bardzo odpowiedzialny odcinek „walki z reakcją”: do pracy „pod przykryciem” dyplomatycznym na placówkach zagranicznych, min. jako attache kulturalny [sic!] w Nowym Jorku. W połowie lat 70-tych odpowiadał tam za „kontakty z Polonią” - a więc po prostu za walkę z polskimi patriotami i Kościołem katolickim. Był oczywiście członkiem partii komunistycznej PZPR - i to członkiem aktywnym, gorliwym w propagowaniu „światopoglądu marksistowskiego”, co zaznaczało w pochwałach załączanych do jego akt personalnych. W nagrodę po odwołaniu do Polski został w SB awansowany na stanowisko wiceszefa jednego z zarządów Departamentu I - tego co oni nazywają „wywiadem” PRL-owskim, a co z wywiadem nie miało wiele wspólnego, bo była to głównie walka z polskimi aspiracjami niepodległościowymi. Było to wykonywanie zleceń moskiewskich - Departament I rutynowo przekazywał Sowietaom m.in. wszelkie dane pochodzące z rozpracowania w Watykanie, które zostało przez Moskwę zintensyfikowane po wyborze Karola Wojtyły na Papieża. Z polskimi interesami i polskim patriotyzmem ta służba nie miała nic wspólnego.

A.Ł.: Może gen. Petelicki zmienił poglądy i dokonał prawdziwego rozrachunku ze swoją przeszłością?

G.B.: Chciałbym, żeby tak było - niestety nic o tym szerzej nie wiadomo. A wręcz przeciwnie, w publicznych wypowiedziach pan Petelicki nigdy nie tylko nie odniósł się krytycznie do swojej pracy dla Sowietaów - kwitował to takimi złotymi myślami jak np. że „wstąpił do SB, by pomagać ludziom”. Ale to trochę mało, jak na ten dwudziestoletni staż. Z przykrością muszę stwierdzić, że najwyraźniej do końca życia zachował lojalność wobec tych służb. I niezależnie, co się mogło dziać w jego sercu podczas ostatnich lat, przestrzegaliśmy zmyślenia, którą otoczona jest jego esbecka działalność i warto o tym pamiętać.

Kiedy kończył się PRL i zaczynał post-PRL - Petelicki w strukturze Departamentu I MSW był podwładnym Gromosła-wa Czemińskiego. To od imienia Gromosław wzięła się nazwa oddziału specjalnego GROM, na czele którego stanął Petelicki na początku lat 90-tych. Wcześniej został przeszkolony przez służby amerykańskie na potrzeby konkretnej operacji o kryptonimie MOST,

polegającej na transferze e-migrantów żydowskich z ZSRR do Izraela. Co wynika z tego, że Petelicki został przeszkolony przez Amerykanów na potrzeby operacji izraelskiej? Świadczy to o tym, że zapewne, należał do tej grupy oficerów SB, która przewerbowała się na stronę amerykańską w ramach transformacji ustrojowej. Można o tym m.in. przeczytać w książce Zbigniewa Siemiątkowskiego postkomunistycznego ministra, który napisał apologetyczną, pochwalną książkę na temat pracy SB za granicą. Otóż w książce Siemiątkowskiego można przeczytać, że pod koniec lat 80-tych przedstawiciele Departamentu I nawiązali kontakty ze służbami amerykańskimi i odbyły się w Lizbonie „negocjacje”. Najwyraźniej, znali oni zawczasu plany transformacji ustrojowej i w porę dokonali takiego ruchu, by zapewnić sobie miękkie lądowanie.

A.Ł.: W tym momencie nasuwa się pytanie: czy przewerbowanie nastąpiło za zgodą Moskwy, czy też bez jej zgody?

G.B.: Czy mogliby sobie na to pozwolić, gdyby ich działania nie były licencjonowane przez ich jednostkę macierzystą, tj. KGB? Czy mogliby sobie bezkarnie pozwolić na rozmowy z Amerykanami, gdyby nie mieli na to pozwolenia? Przypuszczam, że była to sytuacja taka jak w pierwszej części „Ojca chrzestnego”, kiedy tytułowy bohater mówi do jednego ze swoich zaufanych morderców: „Idź i powiedz, że jesteś niezadowolony z naszej [mafijnej] rodziny”.

Zauważmy, że w ramach operacji MOST Petelicki musiał być także zaakceptowany przez służby izraelskie. Izrael jest poważnym państwem - z powagą odnoszącym się do bezpieczeństwa swoich obywateli oraz osób narodowości żydowskiej nawet tych nie legitymujących się obywatelstwem tego państwa - nie ryzykowałyby dopuszczenia do akcji funkcjonariuszy nie mających certyfikatu „bezpieczeństwa”.

A.Ł.: Czy w Pana ocenie Petelicki służył kilku mocodawcom?

G.B.: Przypuszczam, że są co najmniej trzy stolice [poza Warszawą], w których w różnych momentach swego życia gen. Petelicki musiał być akceptowany jako funkcjonariusz dający rękojmię lojalności. A więc w takiej kolejności: Moskwa, Waszyngton, Tel Awiw. Pytanie brzmi: w której z tych stolic [Warszawy bynajmniej nie wyłączając] Petelicki został uznany za zdrajcę?

Zaraz po znalezieniu ciała generała, w mediach padła informacja o kilku ranach postrzałowych - na własne uszy to słyszałem, ale zaraz okazało się, że rana była jedna i że generał zabił się strzałem w usta. Potem i to okazało się nieprawdą. Nie jestem tym zdziwiony, kilka lat temu też słyszałem jak policjant mówił przed kamerami, iż ciało premiera Se-kuly nosi ślady kilku postrzałów i ten sam człowiek mówił później, że najbardziej prawdopodobna jest wersja samobójstwa... To są jakieś cuda nad niezamkniętą jeszcze trumną!

Zwróćmy uwagę, kto się od samego początku, „w ciemno” upiera, że Petelicki popełnił samobójstwo? Przede wszystkim pewna tego jest „Gazeta Wyborcza”, która już podjęła wielką kampanię szyderstw z wszystkich, którzy podchodzą do sprawy ze zdrowym sceptycyzmem.

Tymczasem wszelkie informacje, które będą podawane na ten temat przez post-PRL-owskie służby - prokuraturę, policję muszą być traktowane z największym sceptycyzmem, bo to są ci sami ludzie, których rzecznicy bez mrugnięcia okiem informowali nas o śmierci kolejnych świadków w sprawach.

A.Ł.: Można też zaobserwować dziwną prawidłowość - większość tych tajemniczych „samobójstw” ma miejsce w piątki lub soboty na początku weekendu. Jak wiadomo prokuratura może zacząć śledztwo dopiero w poniedziałek. A dla śledztwa ważne są godziny, a nawet minuty. Z tego punktu widzenia „samobójcy” wybierają sobie idealną porę. Tylko po co?

G.B.: W wypadku Petelickiego dodatkowo brali pod uwagę rozemocjonowanie kibiców piłki i zajęcie miejsca w przesłaniu medialnej przez EURO 2012, które przykryły to wydarzenie do poniedziałku. To co byłoby wiadomością w każdy dzień powszedni, w poniedziałek spadło już do rangi pośledniej wiadomości.

Ktokolwiek generała wyprawił na tamten świat, czy ktokolwiek mu popełnił to „samobójstwo” najwyraźniej uznał go za zdrajcę albo za człowieka niebezpiecznego. I w dzisiejszym oplakany stanie rzeczy, można powiedzieć że jest to wielki pośmiertny komplement dla generała Petelickiego, że ktoś uznał go za niepasującego do tej układanki rozbiórkowej, w której suwerenne państwo polskie nie ma prawa istnieć i nie mają prawa istnieć służby nie zapewniające pełnej lojalności.

A.Ł.: Czy wierzy Pan w „nawrócenie” generała, który w ostatnich czasach udzielał wywiadów, nawet Telewizji TRWAM, gdzie otwarcie krytykował poczynania rządu, niszczenie polskiej armii, obarczał winą za katastrofę smoleńską zaniedbania i niekompetencje ministrów Kłosa i Arabskiego?

G.B.: Kiedy po zamachu smoleńskim Petelicki zabrał głos, przyjąłem to z nadzieją. Z nadzieją, że zdecydował on ostatecznie przejść na stronę Polaków - wszak „większa będzie radość w niebie z jednego nawróconego, niż ze stu sprawiedliwych”, ale z całą sympatią muszę przypomnieć, że gen. Petelicki niestety do końca zachował lojalność wobec wcześniejszych mocodawców, nie podzielił się z nami żadnymi istotnymi informacjami, których był posiadaczem. Skoro tu rozmawiamy na użytek polskiej prasy emigracyjnej, wypada dodać, że generał Petelicki miałby dużo do powiedzenia na temat przejawów walki państwa komunistycznego z Polakami na emigracji, sposobów rozbijania emigracji. Tym bardziej, że państwo post-PRL-owskie prowadzi dziś właśnie wobec polskich patriotów za granicą działania porównywalne właśnie do okresu, w którym Petelicki wysługiwał się Sowietom. Żadnych tego typu informacji od niego nie uzyskaliśmy, odnosił się z nonszalancją i lekceważeniem do pytań na temat 20-letniego etapu swojego życia.

Myśl moja jest taka: być może któraś z tych tajemnic, których był nosicielem, go zabiła? Jeśli nawet jego przejście na stronę Polski było w jego własnym mniemaniu nieudawane, jeśli nie tylko werbalnie i kostiumowo przedzierzgnął się w polskiego patriotę, sądzę, że trzeba było większej determinacji. Zabijają tylko skrywane tajemnice. Prawdy wypowiedziane przestają być śmiertelnie groźne.

Generała mogły zabić jakieś informacje, którymi nie podzielił się w porę z do-statecznie licznym kręgiem odbiorców. Być może, mógł tę „bombę”, od której zginął, bezpiecznie sam zdetonować.

Jaki z tego wniosek? Pozostający jeszcze przy życiu post-sowieccy generałowie, oficerowie milicji, esbecy powinni u-przytomnić sobie tę sytuację, że w tej wojnie gangów, która się rozkręca mogą spaść także ich głowy i powinni w porę przejść na stronę Polski i opowiedzieć w czym brali udział. Są dwa post-sowieckie gangi w naszym post-PRL-u: gang cywilnej bezpieki, byłych esbeków, wśród którego ludzie po-kroju Czempińskiego i Petelickiego wiedli prym w transfor-macji ustrojowej i gang WSI - bezpieki wojskowej. To między nimi toczy się wojna o wpływy, o ten sienkiewiczowski „po-staw sukna”, którym jest dla nich Polska. Te gangi też za-biegają o względy swoich **zagranicznych mocodawców**.

Ja bym się bardzo cieszył, gdyby się w piersiach postso-wieckich bezpiekniaków budziły się jakieś polskie serca - teoretycznie wszystko jest możliwe - człowiek się starzeje, ma różne przemyślenia, ma dzieci, wnuki. Ale raczej jestem sceptyczny i nie widzę w generale Petelickim kandydata na bohatera narodowego, a raczej kolejną ofiarę post-PRL-ow-skiej wojny gangów.

A.Ł.: Po śmierci gen. Petelickiego szereg osób publi-cznych oświadcza „na wszelki wypadek”, że nie planu-ją samobójstwa - a Pan?

G.B.: Jeśli można, i ja skorzystam z okazji, by zaznaczyć, że zdrowie mi dopisuje, cieszę się dobrym samopoczuciem i mam plany twórcze, jeśli Pan Bóg pozwoli, zakrojone na la-ta. *Nota bene*, w przygotowaniu cykl „TRANSFORMACJA”, w którym może i pan generał Petelicki, niech mu ziemia lek-ką będzie, wystąpi w jednej z ról epizodycznych.

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/394/wojna-gangow>

DON KICHOT A SPRAWA POLSKA

Po powstaniu Solidarnej Polski, miałem nadzieję że cho-ciaż w części spełni ona nadzieje Polaków na restytucję nie-podległej Rzeczypospolitej. Piszę „niepodległej” jako że o-becna III RP, właściwie nie należy do narodu polskiego lecz do koterii politycznej, która akurat dorwała się do władzy -a dlatego że większość Polaków nie dostrzegając swoich re-prezentantów w istniejących podmiotach politycznych, igno-ruje wybory.

Jednak wynik kilkumiesięcznej działalności Solidarnej Pol-ski, wydaje mi się niewspółmiernie niski w stosunku do o-czekiwań tak Polaków jak i samych inicjatorów powołania partii. Póki co, Solidarna Polska, nie jest w stanie „przebić się” do ogólnodostępnych mediów, opanowanych przez siły dostrzegające w nowej partii konkurenta do władzy. Wydaje mi się że konkurenci obawiają się nie aktualnej siły mobili-zowania Polaków przez SP, bo ta - mierzona przez CBOS mieści się w granicach błędu, boją się potencjalnych i nie wy-korzystanych możliwości, drzemających w tej inicjatywie.

Nie muszę udowadniać, że materia będąca istotą Rzecz-pospolitej, zżerana jest i niszczona z premedytacją przez rzą-dzące kliki w majestacie ustanowionego na początku III RP prawa, uniemożliwiającego wpływ obywateli na funkcjono-wanie państwa. Jeśli ktoś tego nie widzi, to albo nie chce, albo obce mu jest proste kojarzenie faktów. Rzeczpospolita stała się wrogiem swych obywateli, co udowadniają liczne ale słuszne inicjatywy polityczne Solidarnej Polski. Gdyby Polska, była krajem autentycznie demokratycznym, „pań-stwem prawa” jak to chępią się rządzący, Solidarna Polska nie musiałaby podejmować akcji w tak istotnych sprawach.

Przykro mi to pisać ale Solidarna Polska, jako żywo przy-pomina Don Kichota¹⁾, walczącego z wiatrakami. Z godną po-dziwu konsekwencją, walczy bezskutecznie z nieprawidło-wościami jak wspomniany bohater Cervantesa ze skrzydła-tymi monstrami, a nie z tym co wprawia te monstra w ruch. Oczywiście Don Kichot nie mógł walczyć z wiatrem napędza-jącym skrzydła ale w zastępstwie bezsensownie mieczem traktował ruchome skrzydła. Innymi słowy Solidarna Polska, zwalcza objawy a nie przyczyny tkwiące w wadliwym syste-mie politycznym, wypracowanym bez udziału Polaków, przy „okrągłym stole”. Na naprawienie wadliwej rzeczywistości III RP, bez zmiany reguł prawnych i stu lat nie wystarczy, cią-gle będziemy wielokrotnie naprawiać te same nieprawi-dłowości.

Ponadto nawet najtrafniejszą i najsluszniejszą krytyką rzą-dzących, Solidarna Polska nie trafi do przekonanych tej połowy wyborców, którzy odwracają się od wyborów. Logiczne ar-gumenty mają mniejszą siłę przekonywania niż stany emo-cjonalne i uczucia. Podstawowym warunkiem uzyskania a-kceptacji wyborców, jest zaproponowanie zmiany reguł fun-kcjonowania systemu politycznego, mające na celu przywró-cenie Polski społeczeństwu polskiemu. Po takiej propo-zy-cji eksplozja namiętności, rozpętana przez zagrożonych - murowana.

Wszystkie inne propozycje, oznaczają jedynie chęć zaję-cia miejsca w strefie rządzenia i robienia „w tych samych butach tego co robią obecni właściciele Polski²⁾. Zmiany per-sonalne nawet na najbardziej wiarygodnych ludzi na szczy-tach władzy, nie budzi niczyjzego zaufania i przez to nie jest atrakcyjna dla wyborców. Aktualnie wymieniany jest szef Na-rodowego Funduszu Zdrowia, ale to wcale nie gwarantuje poprawy w opiece medycznej.

Jak dotychczas, Solidarna Polska, oddając się sejmowej „szarpaninie”, przez bliskość stanowisk z PiS, nie przebiję się do świadomości wyborców jako odrębny podmiot polity-czny. Koncentrując się na rozwiązaniach szczegółowych, nie różni się w sposób wyraźny od innych partii, stara się zmienić na lepsze to co jest niezmiennalne bez zmiany „reguł gry”. Jest tajemnicą poliszynela że celem każdej z istnieją-cych tzw. partii politycznych, jest nie dobro kraju lecz „dorwa-nie się do kawałka tortu władzy” dla własnej korzyści. Per-spektywa osiągnięcia takiego celu przez Solidarną Polskę, przy dotychczasowym sposobie działania, jest porównywal-na z szansą zanikającego PJN.

Kierownictwo Solidarnej Polski, wykonało nieśmiały krok w dobrym kierunku, nawiązując na miarę swoich możliwości bezpośredni kontakt z wyborcami [w tym internetowy]. Jed-nak pożytek z tej akcji jest raczej nieproporcjonalny do wysiłku. „Solą” bezpośrednich kontaktów z wyborcami, nie jest informowanie jak to o nich chcemy dbać, lecz wsłuchiwanie się w ich oczekiwania. Jest oczywistym, że wyborcy na ta-kich spotkaniach nie dadzą kompleksowej recepty na napra-wę Rzeczypospolitej ale ich wypowiedzi polityk powinien u-ogólnić i ułożyć z tego fragment całości konstrukcji państwa. Działanie partii politycznej nie polega wyłącznie na krytyce, ani nawet na naprawie uchybień i nieprawości ale na wyeli-minowaniu tego, co umożliwiło ich powstanie. Przecież nie chodzi o to by dać elektoratowi możliwość poskarżenia się, wylania żali i zapewniania go, że my to byśmy zrobili lepiej. Czyli nie tylko wskazywać że jest zle to lub tamto, lecz wska-zać jaką regułę [zasadę, przepis] należy zmienić i jak to zro-bić, by w przyszłości zło nie powtórzyło się.

Solidarna Polska skupia swoją działalność w sferze świa-domości wyborców, pomijając zupełnie obszar emocji. Pro-szę zobaczyć, jak łatwo można ukierunkować sympatie i an-typatie społeczne przez umiejętne podsycanie emocji wobec futbolu, drużyny narodowej, piwa, Smudy i Laty. A przecież media w większości nie zainteresowane Polską, „grały” wła-śnie na uczuciach bliskich Solidarnej Polsce - na przynależ-ności narodowej a nawet patriotyzmie. Palikot ze swoją oran-żerią, wdarł się do Sejmu właśnie na emocjach a nie na ra-cjach merytorycznych, „nadgryzając” budzące kontrowersje tematy „tabu”, wyodrębniając tym sposobem ze społeczeń-stwa zwolenników perwersji, zwał ich szeregi i upodmioto-wił. A Solidarnej Polsce, brakuje niestety dynamiki w opano-waniu niezagospodarowanych obszarów elektoratu.

Także eksponowanie prawicowości Solidarnej Polski, po blisko pół wieku zadeptywania polskości i „przyklejonej” doń prawicowości, nie jest tak atrakcyjne jakby to ze zbitki poję-ciowej „polskość=prawica” mogło się wydawać. Dla człowieka nie obytego z terminami politycznymi [a jest to większość po-tencjalnego elektoratu SP], prawicowość oczywiście kojarzy się z katolicyzmem i polsnością, ale niestety, te wyróżniki przegrywają ze skojarzoną z nimi niechęcią do „pogody dla bogaczy”, czyli do państwa przyjaznego majątnym a „łupią-cego” biednych. Gdyby deklarująca dążenie do opiekuńczej roli państwa lewica, odżegnała się od marksistowskiego an-tykatolicyzmu i popierania wszelkich perwersji, żadna inna partia nie byłaby w stanie takiej lewicy zagrozić. Jednak o-kazuje się, że opieka socjalna państwa nad obywatelami, dla lewicy nie jest priorytetem a właśnie priorytetem są ate-izm i perwersja, dlatego nie potrafi poświęcić ich, na rzecz troski o upośledzonych materialnie warstw społeczeństwa.

Myślę że patriotyzm i aspiracje niepodległościowe, nie są przypisane wyłącznie prawicy, są jedynie widziane z innej perspektywy materialnej. Trudno zrozumieć skąd bierze się zaślepienie, wywołujące przekonanie mające moc dogmatu, że nie da się połączyć państwa socjalnego, opiekuńczego ze światopoglądem idealistycznym i patriotyzmem. Prawico-wa ideologia liberalizmu potrafiła, wchłonąć ateizm i inter-nacjonalizm jako swoje atrybuty. Zaś polskie siły patriotycz-ne we współdziałaniu z kościołem, nie mogą uznać opiekuń-czej roli państwa za część swej ideologii.

Państwo - jak wiadomo - jest własnością wszystkich oby-wateli i jeśli nie potrafi zapewnić wystarczającej a wszech-stronnej pomocy swym obywatelom - jest zbędne. Po cóż Polakom obecna władza, która wydaje miliardy zabrane o-bywatelom [z reguły nie tym którym trzeba] na zwalczanie mi-tycznych wrogów na krańcach świata. Ale nie potrafi bądź nie chce bronić obywateli przed indoktrynacją ideologiczną obcą nam w treści i formie oraz zbójceckimi praktykami obce-go kapitału spekulacyjnego. Biorąc powyższe pod uwagę o-raz to że przez 50 powojennych lat, mózgi Polaków przera-biano na kaszkę mannę, czego skutki będą dawały znać o sobie jeszcze przez kilka pokoleń - należy w strategii partii politycznej, mającej aspiracje do udziału we władzy, czyn-niki te uwzględnić. Dlatego deklarowana prawicowość So-lidarnej Polski, niezależnie od tego co ona oznacza, jest ra-czej bezużytecznym balastem.

Reasumując powyższe rozważania można dojść do smu-tniej konstatacji iż Solidarna Polska, wbrew deklaracjom, nie wykazuje dążeń do zgromadzenia wokół siebie takiego elek-toratu, który upoważniałby ją do przejęcia władzy w Rzeczy-pospolitej. Nie wyjaśnia jak tą Rzeczpospolitą naprawić, jak-by ją widziała już po „remoncie”, ujawniane metody i taktyka działań partii są chaotyczne i mało wyraziste. Krótko mówiąc - SP nie ma strategii (celów strategicznych i sposobów ich osiągnięcia), nie ma racjonalnych reguł działań operacyjnych i taktycznych, czyli nastawiona jest na zwykłe trwanie.

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę że w samej partii i w jej otoczeniu znajdują się ludzie, którym nie zaufałym bez drobiazgowego i dogłębnego rozpoznania ich intencji, eks-peryment z Solidarną Polską nie rokuje najlepiej. W tej ma-terii należy wykazywać wyjątkową ostrożność. Gdzie spoty-ka się dwóch Polaków w imię Rzeczypospolitej, to natych-miast dołącza do nich trzeci o nieznaney proweniencji i usiłuje albo przejąć kierownictwo albo szpieguje, jątrzy i rozbija.

Taka partia nie ma szans na pozyskanie wyborców, nie jest też warta poświęcania jej czasu i wysiłku. Rycerzom na-szym śpiącym pod Giewontem, muszą powiedzieć - „NIE, JESZCZE NIE CZAS”.

Cezary Rozwadowski [26.06.2012]

1) Don Kichot - rycerz [hidalgo], bohater romansu M. Cervantesa „Prze-myślny szlachcic Don Kichot z Manczy” - „...Ujrzawszy trzydzieści lub czter-dzieści wiatraków na polu, Don Kichote powiedział do giermka:

- Fortuna sprzyja naszym zamiarom ... Oto patrz tam, przyjacielu Sanczo Pansa, gdzie ukazuje się trzydzieści lub i więcej potwornych olbrzymów, z którymi zamyślam stoczyć walkę i wszystkich życia pozbawić...”;

2) Właściciele Polski - nie ujmuję tego pojęcia w cudzysłów bo czyż obe-cnie Platforma Obywatelska nie jest właścicielem Polski? Robi co chce, o-grabia Polaków, nie ponosi żadnej odpowiedzialności czując się bezkarna.

Mroczna strona III RP to tajemnicze, i niewyjaśnione do końca samobójstwa polityków, wysokich urzędników państwowych i oficerów służb specjalnych. Do tego należy do-dać skandalicznie prowadzone śledztwo smoleńskie mające za wszelką cenę ukryć prawdziwe przyczyny katastrofy z 10 kwietnia 2010 oraz osoby odpowiedzialne za tę tragedię. W tym kontekście warto przypomnieć znamienne wypowiedź ks Stanisława Małkowskiego, który w przedmowie do książki „Teresa. Trawa. Robot” Wojciecha Sumlińskiego napisał, że „aktem założycielskim III RP” było morderstwo ks Jerzego Popiełuszki. Do dziś nie wiemy, kto wydał polecenie zamordowania błogosławionego księdza Jerzego, tak jak nie wiemy, z czyjego polecenia zamordowano Małgorzatę Tar-gowską-Grabińską, którą SB najprawdopodobniej wzięło za synową Andrzeja Grabińskiego, jednego z oskarżycieli po-siłkowych w procesie bezpośrednich sprawców śmierci księ-dza Jerzego. W równie bestialski sposób zamordowano ma-tkę mecenasa Krzysztofa Piesiewicza, a także oskarżyciela posiłkowego. Śledztwa w tych sprawach utknęły w IPN. Na-dal toczy się śledztwo w sprawie śmierci Grzegorza Prze-myka. Podejrzani to ciągle ci sami ludzie, z kręgów PRL-ow-skiej prokuratury, SB, MO i MSW. Nie znamy też dalszych losów śledztw w sprawie zabójstw księży: Stanisława Su-chowolca, Sylwestra Zycha, Stefana Niedzielaka, Stanisła-wa Kowalczyka, Leona Błaszczaka, Romana Kotlarza, Sta-nisława Palimąki, Antoniego Kija. Można więc powiedzieć, że „aktów założycielskich III RP” jest znacznie więcej, a ta generuje kolejne tragiczne patologie. Nie ma końca dramat rodziny Olewników oczekujących ludzkiej sprawiedliwości, a inna rodzina, śp. Filipa Adwenta, nie może pogodzić się z wynikami śledztwa w sprawie katastrofy samochodowej, w której zginęli eurodeputowany, jego matka, ojciec i córka.

W przeddzień Wigilii 2009 r. wieszka się na kablu od odu-rzacza Grzegorz Michniewicz, dyrektor generalny tajnej kan-celarii premiera Tuska. W czerwcu 2010 r. umiera w tajem-nicznych okolicznościach operator Faktów TVN rejestrujący miejsce tragedii smoleńskiej. W wypadku samochodowym, na kilka dni przed wyjazdem ze swoją ekipą do Smoleńska, ginie archeolog prof. Marek Dulnicz. W październiku 2010 r. odnajdują się poćwiartowane zwłoki Eugeniusza Wróbla, ek-sperta lotniczego. W 2011 r. dowiadujemy się o odnalezie-niu zwłok szyfranta Służby Wywiadu Wojskowego Stefana Zielonki. W Wejherowie wieszka się oficer SKW. W sierpniu 2011 r. wieszka się Andrzej Lepper, tuż po tym, jak zapowia-dał złożenie zeznania w sprawie afery gruntowej. W grud-niu 2011 r. w pokoju hotelowym w Indiach wieszka się Da-riusz Szpineta, ekspert lotniczy, autor opracowania „Opera-cja - kłamstwo smoleńskie”. Na tym tle rzeczywiście gro-te-skowo wygląda próba samobójstwa prokuratora wojskowe-go Mikołaja Przybyła, choć i on mówił otwarcie o wyludza-niu „ogromnych kwot z budżetu Wojska Polskiego”.

Opinie po śmierci gen. Sławomira Petelickiego rozkładają się zgodnie z politycznymi preferencjami. Już kilka godzin po śmierci generała doradca prezydenta Tomasz Nałęcz u-znał ją za samobójstwo. Wcześniej twierdził, że „prawdziwy generał w II RP, gdyby miał krytykować rząd, to pozbawiłby się życia”. Podobnie jak Nałęcz zareagowali politycy PO, wskazując na „prywatne” motywy samobójstwa. Jedyne o-pozycja podnosi fakt, że samobójstwa w Polsce popełniają głównie krytycy władzy. I to jest prawda. Zadowoleni z wła-dzy żyją spokojnie. Generał Petelicki był jedynym tak wyso-kiej rangi wojskowym, który nie bał się - w Telewizji Trwam - poddać ostrej krytyce rządu PO oraz postępowanie Donalda Tuska jak i podległych mu urzędników w sprawie katastrofy smoleńskiej. Generał Petelicki miał, jak to zauważył w kam-panii prezydenckiej Bronisław Komorowski - „specyficzny punkt widzenia na sprawę armii polskiej”. Taki specyficzny punkt widzenia na armię, ma też m.in. Romuald Szeremie-tiew, stąd nie dziwi jego natychmiastowe oświadczenie, że czuje się zdrowy na ciele i duszy i nie ma żadnych kłopo-tów natury osobistej i finansowej.

Wojciech Reszczyński

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=dd&dat=20120621&id=main>

WOŁANIE NA PUSZCZY – ZROBIĄ, CO CHCĄ

KSC ‘Polski Cukier’ w 99% pójdzie pod giełdowy młotek

Ministerstwo Skarbu Państwa zapowiada, że ruszy na no-wo z prywatyzacją Krajowej Spółki Cukrowej. Skarb państwa - ma w KSC „Polski Cukier” SA będącej ósmym producen-tem cukru w Europie - 80 proc. udziałów. - Nie miałby nic, gdyby niektórzy ludzie, kilkanaście lat temu, nie walczyli o ten właśnie „Polski Cukier” jak lwy. Proces prywatyzacji KSC zainicjowany przez rząd Donalda Tuska został wstrzymany po protestach plantatorów i pracowników konsorcjum, które powstało po szarpaninie i długotrwałej bitwie o „Polski Cu-kier”. W 2002 roku udało się wreszcie w „Polskim Cukrze” zgrupować 27 państwowych zakładów, z których najlepsze już jedną nogą tkwiły u inwestorów zagranicznych. Udało się je od nich z trudem odzyskać.

Teraz, resort skarbu zamierza część posiadanych akcji KSC przepuścić przez Giełdę Papierów Wartościowych, wte-dy mógłby je kupić każdy. Plantatorzy buraków cukrowych i pracownicy firmy nie godzą się na to, ponieważ były ustale-nia, że tylko oni [18 tys. rolników i 1,8 tys. pracowników] mo-gą zostać właścicielami „Polskiego Cukru” i nabyć akcje wiel-kiej spółki, produkującej rocznie 550 tys. ton cukru. Przy za-pisach na akcje okazało się, że prywatyzacja może być o-szukańcza i „Polski Cukier” w bliższej czy dalszej perspekty-wie przestanie być polski.

A jest o co kruszyć kopie. Wyniki KSC za rok finansowy 2010-2011 były rekordowe - przychody spółki wyniosły 1,8 mld zł. Podejrzanie wzbudziły zapisy na akcje „Polskiego Cu-kru” niewielkich gospodarstw, które, działając w charakterze podstawionych tzw. słupów, zgłaszały chęć kupna akcji za kilkanaście milionów złotych. W tej sytuacji plantatorzy bu-raków cukrowych i pracownicy spółki założyli prywatyzacji zdecydowane weto, protestowali też głośno przed gmachem Ministerstwa Skarbu Państwa w Warszawie na Wspólnej.

Wiceminister resortu Tomasz Lenkiewicz nie mówi wprost o GPW, lecz o tym, że resort „chce wypracować lepszy model trybu prywatyzacji”, ale wiadomo, o co chodzi: sprzedać jak najwięcej „państwowych” akcji na GPW jak najdrożej. Interesy plantatorów i pracowników i ministerstwa są rozbieżne. Gabriel Janowski, pomysłodawca „Polskiego Cukru” i czołowy bojownik o jego powstanie, uważa - że sprzedaż akcji przez giełdę nie powinna w ogóle wchodzić w rachubę, ponieważ byłoby to zabójcze dla prywatyzacji plantatorsko-pracowniczej. Łączne aktywa KSC, po odkupieniu przez polskie konsorcjum cukrowni w Mołdawii wynoszą 2,3 mld zł.

Udział w polskim rynku cukru wygląda dziś następująco: KSC dominuje, ma w nim 39,1 proc., Pfeifer und Langen - 26 proc., Sudzucker - 25 proc., Nordzucker - 9,4 proc., resztę - drobniacy. Po latach można docenić działania i desperację posła Gabriela Janowskiego, który kiedyś w proteście przeciwko sprzedaży wszystkiego, co polskie (w tym wypadku chodziło o wyprzedaz cukrowni) zabarykadował się w Sejmie i wynosili go stamtąd siłą. Gdyby nie on, koncerny zagraniczne już dawno pożyłyby się polskimi cukrowniami, co do jednej. - Wszystkie akcje KSC powinny jednak trafić do rąk pracowników i plantatorów, a sama prywatyzacja musi być tak zorganizowana, żeby nikt spoza nimi do spółki w żaden sposób nie wszedł - nawołuje Krzysztof Nikiel, prezes Rady Związku Plantatorów przy „Polskim Cukrze”, ale, znając dążenia tego rządu, jest to wołanie na puszczy.

Wiesława Mazur

Za: <http://www.naszapolska.pl/index.php/component/content/article/38-ekonomia/3084-woanie-na-puszczy-zrobi-co-chc>

PODATEK KATASTRALNY I JEGO SKUTKI SPOŁECZNE

Wydziedziczenie milionów Polaków

Miała być „zielona wyspa” i obniżanie podatków. Jest podniesienie wieku emerytalnego i kolejna próba wprowadzenia podatku katastralnego, przemyciona w dokumencie o „założeniach polityki miejskiej”. Jeśli wejdzie w życie, uderzy w posiadaczy jakiegokolwiek nieruchomości z siłą o której rażeniu możemy mieć mgliste wyobrażenie.

Rząd Donalda Tuska „ma” najwyraźniej kolejne kłopoty finansowe, a być może środki „państwowe” [czy „budżetowe” - nieważne, jak je nazwiemy] po prostu się skończyły, i trzeba w związku z tym sięgnąć po prywatne mienie Polaków. Dodajmy: mienie o podstawowej wartości dla każdego człowieka, albowiem chodzi o dach nad głową. Nie ma bowiem co marzyć, że zlikwiduje się na przykład 100 tysięcy etatów urzędniczych, albo jedną ze służb specjalnych, które mają prawo nas inwigilować.

4 czerwca poseł Mariusz Błaszczak skierował do prezesa Rady Ministrów list, którego wyjątki cytujemy, gdyż daje on dobry obraz kwestii, jaka już wkrótce może stać się zmartwieniem właścicieli domów czy najzwyczajszych mieszkańców:

„Zaprezentowany 22.05 br. przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego projekt dokumentu pt. Założenia Krajowej Polityki Miejskiej do 2020 r. zawiera wiele wielce kontrowersyjnych propozycji.

Jedna z nich wzbudza nasz szczególnie ostry sprzeciw. Jest to zapowiedź wprowadzenia podatku od wartości nieruchomości ‘ad valorem’, czyli podatku powszechnie zwanego katastralnym.

Podatek katastralny spowoduje, że znaczne grupy właścicieli nieruchomości nie stać będzie na jego zapłacenie, a w konsekwencji zmusi do pozbycia się majątku. Zwracamy się zatem o wycofanie się z tego pomysłu, tym bardziej, że Pan Premier w kampanii wyborczej odżegnywał się od takich rozwiązań”.

Swoim zwyczajem, urzędnicy zapewniają oczywiście, że cała sprawa jest niewinna, zaś z założeń tego dokumentu nie wynika wprowadzenie tego podatku, tylko co najwyżej „reformy podatku od nieruchomości”, tak jakby nazwa nowej daniny miała jakiegokolwiek znaczenie. Zresztą każdy, kto pamięta rozmaite wypowiedzi polityków PO „odcinające” się od rzeczy które potem i tak wprowadzają, nie jest chyba na tyle naiwny, aby uwierzyć, że w sytuacji finansowego noża na gardle klasy rządzącej, która nagle zorientuje się, że zielen „wyspy” jest już tylko zgnilizną, cofnie się ona przed podjęciem kroków, o których pisał pewien Francuz. „Nie ma takiego okrucieństwa, do jakiego nie posunie się najłagodniejszy skądinąd rząd, gdy zabraknie mu pieniędzy”.

Wprowadzenie podatku katastralnego, uzależnionego pośrednio lub wprost od wartości nieruchomości miałyby niewątpliwie niesłychanie negatywne skutki społeczne. Byłoby formą kradzieży popełnionej na milionach Polaków, którzy własnym sumptem, i z pieniędzy, które państwo już raz (albo i kilka razy, pamiętajmy też o tym, że opodatkowane jest wszystko, pensje, materiały budowlane, transport) - opodatkowało, bądź wybudowali domy, bądź często odmawiając sobie szeregu innych dóbr, wykupili mieszkania. Problem zatem nie w nazwie, ale w tym jak podatek ma funkcjonować, i jakie będzie miał skutki dla ludzi - którzy np. posiadają w Warszawie mieszkanie własnościowe wycenione na 300, czy nawet 500 tysięcy złotych, zaś ich dochód miesięczny to pensja czy emerytura nie przekraczająca trzech tysięcy złotych? Jak poradzą sobie w sytuacji, gdy będą musieli płacić jeden procent rocznie - od wartości swojego domu? Kto tę wartość będzie wyceniał? A co z emerytami, którzy posiadają mieszkania w centrach miast, często w zabytkowych kamienicach, które ze względu na usytuowanie i „plany zagospodarowania przestrzennego” znajdują się na terenach o ogromnej wartości?

Nie ulega wątpliwości, że sprawa dotyczy sporej większości Polaków. Dla wielu z nas, posiadanie na własność choćby skromnej nieruchomości jest tak naprawdę podstawową inwestycją dokonywaną w życiu. Jan Maria Jackowski przypomina: „Mamy bowiem z powodu doświadczeń historycznych - większy imperatyw do wyrzeczeń w celu uzyskania prawa własności do nieruchomości, niż osoby mieszkające w krajach starej UE. ... Nasz kraj był rujnowany przez wojny, Niemców i komunistów, a w wyniku księżycowej gospodarki socjalistycznej w okresie PRL popadliśmy w zacofanie cywilizacyjne i technologiczne. Jednak mimo tych niesprzyjających warunków zdecydowana większość właścicieli dochodziła do własnego domu czy mieszkania kosztem ogromnej determinacji,

wyrzeczeń, pomocy rodziny i przyjaciół, budo-wania całą rodziną przez lata, zapożyczenia się na pokole-nie”. Obłożenie zdobytych kosztem takich wyrzeczeń do-mów podatkiem liczonym od ich wartości, płatnym corocz-nie, jest niczym innym jak „zachęceniem” Polaków do pozby-wania się własnych siedzib. A nie każdego stać na posia-danie nieruchomości za granicą. Naprawdę zamożni ludzie mają nieruchomości właśnie za granicą. Na podatku kata-stralnym najbardziej stracą w tej sytuacji ci którzy we własny dom włożyli oszczędności swojego życia, bo ich nie będzie stać na to, by mieszkać w domu, który wybudowali.

Warto pamiętać, iż został powołany już przez Donalda Tuska Zespół ds. Rządowego Programu Rozwoju Zintegro-wanego Systemu Informacji o Nieruchomościach [ZSIN], a więc zdublowany poza księgami wieczystymi państwowy re-jestr nieruchomości i ich wartości, który jest podstawowym instrumentem do wprowadzenia podatku katastralnego. W tym kontekście zapewnienia, że nie ma mowy o żadnym no-wym podatku, są po prostu cyniczne.

Nie sposób nie zgodzić się z publicystą *Naszego Dzienni-ka* który pisze: „Widzimy jak rząd Donalda Tuska, który spe-cjalizuje się w oszukiwaniu i grabieniu społeczeństwa [np. emerytury], zabiera się za kolejny obszar. Mocodawcy tego rządu dobrze wiedzą, że bez własności nie ma wolno-ści, i dlatego kombinują jak najlepiej Polaków pozbawić ich mieszkań i domów”. W tym tkwi właśnie sedno sprawy: bez własności nie ma wolności! Taka forma opodatkowania bę-dzie niczym innym, jak tylko kradzieżą na gigantyczną ska-łę. Przypomnijmy, iż kradzież to właśnie pozbawianie czło-wieka jego godziwie nabytej własności, prawa do niej, albo ograniczanie mu tego prawa, wreszcie zaś pozbawianie czło-wieka owoców jego wysiłków, pracy, wyrzeczeń i zysków.

Oczywiście, istnieją liczne inne formy kradzieży popełnia-nych bezpośrednio przez jednych ludzi na innych (takie jak rabunki indywidualne czy włamania połączone z kradzieżą, oszustwa w handlu, kradzieże kieszonkowe, itp.), ale suma kosztów wszystkich tego rodzaju przestępstw stanowi tylko stosunkowo znikomy procent kosztów, jakie ponosi naród będący ofiarą kradzieży popełnianych przez państwo, w tak zwanym majestacie prawa. W tym kontekście jeszcze dobit-niej brzmi zapytanie, co poczują miliony Polaków, kiedy do ich drzwi najpierw zapuka urzędnik, by dom zgodnie z wła-snym postrzeganiem sprawy wycenić, a następnie przyśle rachunek do zapłacenia, podatek za dom, którego państwo nam nie wybudowało, albo za mieszkanie, które za własne pieniądze musieliśmy wykupić.

Radykalna, bezprawna i rabunkowa zmiana stosunków własnościowych jest od zawsze cechą rządów niemoralnych, a występujących przeciwko harmonijnemu rozwojowi społe-czeństw, przeciwko rodzinie, przeciwko cywilizacji chrześci-jańskiej wreszcie. Przy tym, i zdaje się że tę metodę w dzia-łaniu obecnie obserwujemy, nie musi to już być gilotynowa-nie rozmaitych „ci-devants”, założenie jakiejś nowej formy Hakaty, albo nawet wydawanie kolejnych „dekretów Bieruta” czy rozporządzeń Minca, nie - to bardzo źle wyglądałoby w mediach, nie wypadaloby milczeć o czymś takim. Lepiej jest zmienić zasady dziedziczenia, jak to miało miejsce podczas rewolucji we Francji, czy po prostu podnieść lub wprowadzić nowe, drażniące podatki.

Podatek katastralny uderzy zatem - jeśli nie uda się sku-tecznie sprzeciwić jego wprowadzeniu - w ludzi, którzy do-szli do posiadania własnego mieszkania lub domu ciężką pracą i wieloletnimi wyrzeczeniami, a przede wszystkim in-westowali w nie z dochodów, które już raz zostały opodatkowane. Czy chodzi o to, by - jak pisze cytowany już Jan M. Jackowski - umożliwić spekulantom z zagranicy masowy wy-kup nieruchomości za półdarmo? Na pewno bowiem nie cho-dzi o coś, co jeden z dziennikarzy w osławionym pytaniu do jednego z ex-prezydentów określił jako „dobro Polski”, a cze-go zrozumienie wśród rządzących naszym krajem jest, jak widać, nadal opaczne. A może inaczej im nie wolno?

Piotr Toboła – [2012-06-17]

Źródło: <http://www.pch24.pl/wydziedziczenie-milionow-polakow,3384,i.html>

Za: <http://www.bibula.com/?p=57762>

To jest prawdziwa historia Polski - list czytelnika

Zenon Jaszczuk

NIGDY O TYM NIE ZAPOMINAJCIE - MATKA DZIECIOM!!!

... Jan T.Gross, że to Polacy mordowali niewinnych żydów. Niech on napisze, ile setek, tysięcy polskich patriotów zginę-ło z rąk żydowskiego NKWD. Syberia...

Szperając po starych gazetach trafiłem na list czytelnika. Pomyślałem, że dzisiaj w zakłamanym świecie warto ten list opublikować dla młodego pokolenia Polaków, aby zawsze o tym pamiętali i przekazali swoim dzieciom, jak mówi matka tego pana. Pamiętajcie, że prawdy się nie dowiecie z żydow-skich wszelkich przekaziorów. Żyd nie zna słowa - PRAWDA!

LIST:

Jestem pełen podziwu dla Pana postawy patriotycznej i ca-łym sercem Pana popieram za demaskowanie żydokomuny w dobie, tak tragicznej dla naszej Ojczyzny. Nie jestem już młodym człowiekiem, rocznik mój 1937. W życiu przeżyłem bardzo wiele tragedii a zaczęły się one po 17 września 1939 roku, gdy na tereny te weszła armia sowiecka. Ojciec mój miał poglądy narodowe. W 1939 roku, powołany został do wojska i już do nas nie wrócił, dostał się do niemieckiej nie-woli, zmarł w Dachau w 1943 roku. Natomiast matkę, mnie i dwóch moich starszych braci w dniu 20 czerwca 1941 roku załadowano do transportu na Sybir na stacji kolejowej w Czy-żewie. Był to już ostatni transport składający się z 60 wago-nów towarowych. Za dwa dni wybuchła wojna. I szlag trafił pakt Ribbentrop-Mołotow.

Zanim to się jednak rozegrało, trzeba podkreślić hanieb-ną rolę żydostwa w stosunku do Polaków. Żarli polski chleb przez dziesiątki [nawet setki] lat, ale zawsze działali na na-szą szkodę. Tak też było i tym razem. Jak nam opowiadała matka i inni, z chwilą wkroczenia

wojsk sowieckich, żydo-stwo witało ich kwiatami, w tym większość żydów pozakładło czerwone opaski i wydawało w ręce sowieckie ukrywających się żołnierzy polskich, których aresztowano, a oficerów natychmiast rozstrzelowano. To są fakty, o których moja matka przykazywała nam by nigdy nie zapomnieć. Tak żyliśmy od września 1939 do dnia 20 czerwca 1941 r. W międzyczasie przy pomocy żydów NKWD robiło spisy ludności polskiej przeznaczonej do deportacji na Sybir. Pierwsze transporty (przeważnie inteligencji) odjechały już zimą 1940 r. W ostatnim transporcie była i nasza rodzina.

Po czterech tygodniach morderczej jazdy w towarowych wagonach, w upale z niedostateczną żywnością i wodą, dojechaliśmy do republiki Komi, do miasta Kotras nad rzeką Wyczegdą. Tu załadowano nas na barki rzeczne i jeszcze płynęliśmy wśród tajgi przeszło tydzień a było to kilka tysięcy ludzi, przeważnie kobiet z małymi dziećmi oraz starców, których masa zginęła podczas tej morderczej drogi. Wysadzono nas wśród tajgi na brzeg gdzie był łagier i tartak. Zamieszkaliliśmy w barakach zapluskwionych, zbudowanych z okrągłych pni drzew bez podłóg. Była to po prostu hala. Każda rodzina otrzymała nagą pryczę, wyżywienie bardzo nędzne i w małych ilościach. Wszyscy dorośli zdolni do pracy otrzymali piły i topory i zostali zagnani do tajgi do ścinania stuletnich sosen. Od pracy zależała porcja chleba i trochę zu-py. Zaczął panować straszliwy głód i choroby. Śmiertelność była bardzo duża. Nie będę tego już opisywał bo te zbrodnie są już na ogół znane, ale nigdy jak dotychczas zbrodnie żydosowieckie nie zostały napiętnowane. Do Polski wróciliśmy w lutym 1946 r.

Panie redaktorze, dziś, gdy czytam o Jedwabnem i o fałszu żydowskim z tym związanym, nóż otwiera się w kieszeni. Jakże bezczelnie może kłamać taki s..... Gross, że to Polacy mordowali niewinnych żydów. Niech on napisze, ile setek tysięcy polskich patriotów zginęło z rąk żydowskiego NKWD. Niestety, Żyd prawdy nigdy nie napisze i co gorsze, od koryta polskiego dobrowolnie nie odejdzie.

Na oczach Polaków rozkradają dorobek całych pokoleń, niszczą zakłady pracy, a my się temu biernie przyglądamy. Prócz nielicznych protestów, przeważnie robotniczo-chłopskich, reszta Narodu jest uszpanowana, nie słychać tu głosu polskich prawników, cicho siedzi cała palestra adwokacko-sędziowska. Czyżby wszyscy byli ŻYDAMI? Ale biada wam i hańba prawnicy, adwokaci, ludzie z wyższym wykształceniem, nie zabieracie głosu, gdy OJCZYŻNA kona.

Pamiętajcie, o tym, że okręt któremu na imię POLSKA, jest już mocno pochylony na burtę, a jak zatoni, to i was szlag trafi. Nie ocaleją wasze wille, baseny, daczki, potoniecie jak szczury, a który ocaleje niech wie, że nic nie dokonał w celu obrony własnego narodu i wieczna HAŃBA mu. Bo chłop i robotnik - krew i własne życie odda dla Ojczyzny, gdy zajdzie taka potrzeba. Niech ci wszyscy magistrzy, doktorzy prawa, sędziowie wiedzą, że po rozbiórce POLSKI utracą lukrowane posadki, dyplomami swymi, najwyżej będą mogli podetrzeć sobie tylek, biura adwokackie, togi sędziowskie przybierze ŻYD, a wy u nich, co najwyżej, będziecie czyścić kible.

Podziwiam i popieram całym sercem Wielkiego Polaka i patriotę księdza Henryka Jankowskiego. On jedyny w całej POLSCE zabrał głos w obronie rozkradanej i hańbionej naszej OJCZYŻNY. On powiedział w homilii w kościele św. Brygidy w Gańsku wielką prawdę, której żaden judasz nie powiedział w rządzie i zażydżonym sejmie. A oto jego słowa:

Nie może być tak, żeby NARODEM 40-milionowym w sercu Europy rządziła mniejszość żydowska. Wystarczy, słowa te powinny trafić - do serca każdej POLKI i POLAKA w obronie śmiertelnego zagrożenia OJCZYŻNY.

Po tej wypowiedzi gromy zaczęły spadać na głowę szlachetnego POLAKA PATRIOTĘ, do ataku rysyło światowe żydostwo łącznie z rodzimymi zdrajcami komunistycznymi, ale ksiądz się nie ugiął, bo wie, że ma w NARODZIE ogromne poparcie od MORZA do TATRA. Częściowo zażydżony Episkopat niech wie, że podczas Powstania Listopadowego 1831 r. na placu zamkowym powieszono kilku zdrajców NARODU w strojach biskupich. Historia może się powtórzyć.

ŻYDOSTWO W POLSCE OSTRZEGAMY: Wszystkich tych co są żydami, nie wyłączając Stolzmana-Kwaśniewskiego, a podszuwających się pod rdzennych POLAKÓW, rozliczymy do 4-go pokolenia. ŻYDOWSCY oszuści, judasze i faryzeusze, do magacie się od POLAKÓW odszkodowań za holokaust i kamienic, a przecież dobrze wiecie, że w ciągu ostatniego stulecia wy, krętarze i oszuści, doprowadziliście do krwawej rewolucji bolszewickiej w Rosji, to wy faryzeusze, obsadziliście w Rosji bolszewickiej aparat władzy i terroru NKWD w 80%. Kim byli Lenin, Kalinin, Mołotow, Litwinow, Beria, Wy-szyński, Merkułow, Trocki? Może na te pytania zechce odpowiedzieć kłamca Gross.

ŻYDOSTWO światowe jest ODPOWIEDZIALNE za WYBUCH II w.ś., za zniszczenie Polski i oddanie jej w sowiecką niewolę w JALCIE. Przyczynił się do tego żyd Roosevelt i zażydżona ANGLIA. Żydostwo jest odpowiedzialne za śmierć ponad 25 tys. oficerów polskich - KATYŃ, SMOLEŃSK, MIEDNOJE itd.

Długa jest lista waszych zbrodni przeciwko NARODOWI POLSKIEMU. Jedną możemy dać wam odpowiedź - w odpowiednim czasie - damy wam odszkodowanie w postaci sznura i szubienicy. Choćby, nam przyszło walczyć, z całym żydostwem świata - nie oddamy wam POLSKIEJ ZIEMI.

JUDEOPOLONII NIE BĘDZIE I PRZEPROSIN RÓWNIEŻ.

Pozdrawiam Cię Michał i całą Twoją rodzinę - Zenon.

Za: <http://jazon.polacy.eu.org/1657/to-jest-prawdziwa-historia-polski-list-czytelnika/>

ELITY III RP – CZĘŚĆ II

W dzisiejszych czasach, tak odległych od Magdaleny i tzw. „okrągłego stołu”, kiedy już zaglądamy do cudzych życiorysów i grzebanie w nich nie jest *be* ani czymś „paskudnym” i „obrzydliwym”, można spokojnie zajrzeć do życiorysów ludzi KPP, PZPR i PRL-u,

no i pogrzebać w nich za przykładem DBM-ów [Duchowych Braci Michnika], którzy bezkarnie grze-bali m.in. w życiorysie Jana Kobyłańskiego. Wolno grzebać w życiorysach Polaków-antykomunistów?! - to i chyba wolno pogrzebać w życiorysach komunistów. I to chociażby dlate-go na przykład, żeby zorientować się w pochodzeniu PRL-owskich tzw. „elit” politycznych. I nie tylko tych sprzed 1989 r., skonstruowanych i wyprodukowanych na użytek czerwonej quislingowszczyzny ale i tych pookragłostołowych, które za-fundowały nam wspaniałomyślnie PRL-bis, zwaną obecnie dla zmylenia „III RP”. A więc mówimy tu o „elitach”, które na-dają ton dzisiejszej polityce polskiej, wytyczają jej kierunki działania na obszarze polityki zagranicznej i wewnętrznej; kto decyduje w mediach [m.in. w telewizji, prasie i radiu], w wymiarze sprawiedliwości [prokuratorzy i sędziowie] i wre-szczie, kto tworzy tzw. poprawną siatkę poglądów, poprzez którą Polacy mają patrzeć na siebie, na „elity” PRL-bis, są-siadów, Polskę i zagranicę. Dalej - żeby zauważyć, w czyich rękach znajdują się finanse państwa, kto kontroluje ekono-mię i rządzi w tak zwanym „biznesie”. Krótko mówiąc: warto przyjrzeć się jacy ludzie tworzą dzisiaj w „III RP” tzw. esta-blishment?

Nieżyjący już prof. Jan Drewnowski, omawiając w końcu lat 1970-tych książkę A. Michnika „Kościół, lewica, dialog”, zwrócił uwagę na bardzo ważny fakt: Mianowicie, **że mamy dzisiaj do czynienia z całkiem nową klasą polityczną w której nie można się doszukać ciągłości pokoleniowej z okresu Polski niepodległej z przed II wojny światowej**”.

„Nowa klasa polityczna”? - co i kto to jest?! Co to są za lu-dzie? Skąd się zjawili w Polsce?

Z nieba spadli? Wiatr ich przywał? Kto przerwał łączność pokoleniową Polaków z okresu Polski niepodległej? Dlaczego ta łączność została zniszczona? Kto się decydująco do te-go przyczynił? Czy zniszczona została celowo, czy przypad-kowo? Tego rodzaju pytania można mnożyć. Ale gdy spró-bujemy znaleźć odpowiedź tylko na te wyżej przytoczone, to dużo interesujących faktów wypłynie na powierzchnię, jak „oliwa ...”.

Jan Krzysztof Kwiatkowski w swej książce (w PRL i dzi-siejszej PRL-bis, zw. „III RP” całkiem nieznanej), pt. „Komu-niści w Polsce - Rodowód, Taktyka, Ludzie”, wydanej przez Polski Instytut Wydawniczy (Bruksela, 1946 r.) pisze w roz-dziale „U źródeł dzisiejszego PPR” - cytując:

„Tragiczna dla nas fala wydarzeń wyniosła na powierz-chnię życia politycznego w Polsce nieznane nazwiska i lu-dzi równie obcych społeczeństwu jak obce było mu zawsze to środowisko polityczne, z którego się wywodzą. Ludzie ci znaleźli się dziś na świeczniku, lecz przeszłość ich tonie w mroku. Niemniej jednak zapoznanie się z historią komuni-zmu w Polsce i przeszłością ich przywódców jest rzeczą ko-nieczną dla zrozumienia ich obecnej taktyki i celów, zjawisk jakie zachodzą dziś w Polsce, i kierunku w jakim toczą się wypadki”.

Krótką notką z życiorysu gen. Berlinga

Znana jest historia tzw. „rządu lubelskiego”, utworzonego tam przez nieznane elementy, które to firmowały „PKWN” i „KRN” z agentem NKWD, B. Bierutem na czele. Kiedy pa-chołki i lokaje stalinowskie tworzyli te bandyckie instytucje - na wschodnim brzegu Wisły w Warszawie stała już tzw. „I Armia WP”, utworzona w Związku Sowieckim. Wchodziła o-na w skład Frontu Białoruskiego pod dowództwem później-szego marszałka sowieckiego, Konstantego Rokossowskie-go. Dowódcą I Armii WP był gen. Zygmunt Berling. Żołnie-rzy tego wojska nazywano później „berlingowcami”. Kiedy w 1944 roku wybuchło powstanie warszawskie, Armia Berlin-ga stała na wschodnim brzegu Wisły. 14 września 1944 ro-ku Berling wydał rozkaz gen. Galickiemu, żeby rozpoczął desant na Czerniakowie w celu przyścia z pomocą walczą-cym powstańcom. Nie było to jednak uzgodnione z naczel-nym dowódcą Frontu Białoruskiego.

Po tym występku Z. Berling został pozbawiony dowództwa armii i wysłany do Lublina, gdzie od pewnego czasu składa-ny był tzw. „rząd lubelski”. Po przybyciu na miejsce pierw-szej zsyłki gen. Berling za-uważył - cytując:

„Po moim przybyciu z przedmieść Warszawy do Lublina zastałem tam straszną sytuację. W całym kraju pachołkowie Berii z wojsk NKWD szczyli spustoszenie. Sekundowały im w tym bez przeszkód kryminalne elementy z aparatu Radkie-wicza. Ludność okradano z jej mienia w czasie legalnych i nielegalnych rewizji. Zupelnie niewinnych ludzi deportowa-no i wtrącano do więzień. Strzelano do ludzi, jak do psów. Dosłownie, nikt nie czuł się bezpieczny i nie znał dnia ani go-dziny. Naczelny prokurator wojskowy powiedział mi po po-wrocie z inspekcji, na którą wysłałem go do więzień Przemy-śla, Zamościa i Lublina, że trzyma się tam ponad 12 tysięcy ludzi. Nikt nie wie jakie zarzuty im się stawia, przez kogo zo-stali aresztowani, i co się z nimi zamierza uczynić ... rządu bezprawia, zbrodni i prowokacji w kraju przekraczały wszel-kie granice”. [Zob. „List Berlinga do Gomułki” z 20.XI. 1956 r., Ze-szyty Historyczne, nr. 37, 1976, s. 43, wyd. Instytut Literacki, Paryż].

Dalej Berling relacjonuje, że zebrał materiał odnośnie ban-dyckiej działalności organów nowej władzy i przedstawił je na posiedzeniu „PKWN”. Zażądał przy tym, żeby osoba za to odpowiedzialna, została aresztowana i wysłana do więzie-nia. Wkrótce po tym został wezwany do naczelnego agenta NKWD, Bolesława Bieruta, wówczas już „przewodniczące-go” tzw. „Krajowej Rady Narodowej” („KRN”), który dał Ber-lingowi do zrozumienia, że - ze względu na okazaną posta-wę - nie jest dobrze widziany we władzach lubelskich. Bie-rut zaproponował mu wyjazd do Moskwy na studia wojsko-we i w zamian za to awans na generała dywizji.

Berling zdenerwował się tą propozycją i ją odrzucił. Zare-agował na to napisaniem listu do Stalina. W liście tym błagał o ratowanie Polski „dla Związku Radzieckiego z rąk bandy agentów i bandziorów międzynarodowego trockizmu”. Tutaj Berling pisał to, co widział, ale nie wiedział, co pisał. Oczy-wiście, odpowiedzi od Stalina nie otrzymał. Na wieloletnią banicję do Moskwy musiał się udać. Można tutaj stwierdzić, że Berling był politycznie bardzo naiwny, a nawet - że głupi. Ale on był tylko żołnierzem. Nie mniej jest przy tym tak bar-dzo wiarygodny jak dziecko, które jeszcze nie nauczyło się kłamać i łącać w takim stopniu, jak ludzie dorośli, no i jak pó-źniejszy nasze tzw. „łże elity”, (tzn. te PRL-owskie i pookragłostołowe).

Po latach Berling wrócił do Polski i dostał stanowisko ministra PGR-ów. Później pisał pamiętniki (bo właściwie miał co pisać, dużo wiedział i przeżył), których nikt nie chciał mu w PRL wydać. Pisał w nich m.in. - cytuję:

„W Lublinie zrzuciło maskę i ukazało swoje żydowsko-ko-minternowskie sprzysiężenie. Ujawniło prawdziwy swój cel. Sięgnęło po władzę. Pod płaszczykiem walki z kontrrewolucją rozpoczęło planowe wyniszczanie potencjalnej konkurencji jaką mogła stanowić polska inteligencja. Zgodnie ze znaną dewizą - aresztować, a powód znajdzie się później - zapelniano więzienia, opornych strzelano w mieszkaniach i na ulicy. Badania w śledztwie prowadzono z okrucieństwem przewyższającym metody Gestapo”.

Tutaj narazie chyba wystarczy.

Teraz coś z życiorysu KPP i PPR

Zanim przejdę do korzeni i rodowodu tych organizacji anty-polskich, warto zadać sobie parę prostych pytań w rodzaju - czy gen. Berling dobrze widział w tzw. „rządzie lubelskim” bandę agentów i bandziorów międzynarodowego trockizmu i żydowsko-kominternowskie sprzysiężenie? Czy istniały ja-kieś konkretne przesłanki i dane, ażeby tak pierwszy rząd PRL-owski widzieć i określać?

Berling w swym w/w liście do Gomułki przypomina, że do-brze znana jest im obu historia tw. „Związku Patriotów Pol-skich” („ZPP”) utworzonego przez Stalina w Związku Sowieckim. „ZPP” był jądrem rządu lubelskiego, a więc tej bandy agentów i bandziorów międzynarodowego trockizmu.

Ale zanim doszło do utworzenia „ZPP”, wydarzyło się dużo różnych rzeczy, o których Berling zapewne nic nie wiedział. Istniała przecież prehistoria późniejszych wypadków i nieszczęścia Polaków. Tej prehistorii Berling mógł nie znać. Ale tę prehistorię warto poznać, żeby potem nie tłumaczyć się i u-sprawiedliwiać niewiedzą. Bowiem, zapoznając się z życiorysami KPP, PPR i PZPR; organizacji, które tworzyli konkretni, składający się z ciała, kości i krwi ludzie o swoistej kul-turze, mentalności i swoście (charakterystycznie dla okre-ślonej nacji) wyznawanej filozofii, wynikającej z ich genów, poznajemy nie tylko genezę zbrodni komunistycznych, ale i genetykę znajdującą się już w ziarnie, które wypuściło ko-rzenie a z których z kolei wyrosły nam do góry wczorajsze [PRL-owsko-PZPR-owski] elity i dzisiejsze [pookragłostoło-we] tzw. lże-elity. Mamy tutaj ogromne szanse do poznania ich mocodawców obecnych we wszystkich organach władz tzw. „III RP” z władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądow-niczą łącznie. Nie jest to wiedza przyjemna, ale czy dlate-go mamy od niej uciekać?

Jak tworzone Polakom nowe elity polityczne i kulturalne, u-kazała nam żydowska działaczka Komunistycznej Partii Pol-ski [KPP], Ester Rozental-Sznejderman. Wyemigrowała z Pol-ski do ZSRR w 1926 r. W 1958 r. wyjechała z Rosji sowieckiej do Izraela, gdzie później wydała w dwóch tomach swo-je wspomnienia. Dwa drukowane w nich rozdziały, poświęcone sprawom polskim i KPP zostały opublikowane w „Ze-szytach Historycznych” [nr. 49, 1979 r., s. 179-194]. Píše tam, że po znalezieniu się w ZSRR jako emigrantka polityczna, u-dała się do gmachu Kominternu w Moskwie gdzie trafiła na goja mówiącego po żydowsku. Dalej wspomina - cytuję:

»Za parę chwil przyjmie mnie przedstawiciel KPP w Komin-ternie. Tymczasem jego sekretarka - z czasem dowiedzia-łam się, że jej nazwisko brzmi Marecka - prowadzi ze mną przyjazną rozmowę. Zza uchylonych drzwi gabinetu docho-dzi odgłos ożywionej rozmowy telefonicznej prowadzonej w soczystym języku żydowskim. Gdy w otwartych drzwiach u-kazał się przedstawiciel KPP we własnej osobie, zapraszając mnie do wejścia, stwierdziłam ze zdumieniem, że nikogo prócz niego nie było w gabinecie; a zatem, to on sam mówił przed chwilą w moim macierzystym języku. Wacław Bogu-cki był Polakiem. Z natury wesoły, swojski. Polszczyzna w jakiej zwraca się do mnie ma akcent wileński, względnie kre-sowy. Ten rodowity Polak ładniej mówił po żydowsku, niż po polsku - przeszło mi przez myśl.

Z czasem dowiedziałam się od towarzyszy z Mińska, że na Białorusi Bogucki zwykł był przemawiać na zebraniach do robotników żydowskich po żydowsku, co w tym środowisku decydowało o sukcesie partii komunistycznej, w imieniu któ-rej występował. Opowiadano mi również, że na zebraniach robotniczych, w których uczestniczyli też nie-Żydzi, zwykł Bo-gucki tłumaczyć na język białoruski przemówienia delegatów żydowskich, którzy nie znali żadnego języka oprócz własne-go. Dzięki temu wzrosła jego popularność wśród żydowskich ludzi pracy, którzy uważali go prawie za „swojego”.

Bogucki przyjął mnie ciepło, przyjaźnie, jak starą znajomą, jakkolwiek było to nasze pierwsze spotkanie. Po krótkiej in-dagacji „kto zacz?”, „Kim jesteś?” poprosił sekretarkę: „Po-łącz mnie z tow. Zofią”. (Chodzi o Zofię Dzierżyńską, żonę Feliksa - przyp. red.). I oto mówi już z ową Zofią, jak gdyby mnie przy tym wcale nie było. „Przyjechała z Warszawy to-warzyszka z wyższym wykształceniem. Co? Tak, Żydówka, ale widać, że polski jest jak gdyby jej ojczystym językiem. Dziewczyna - ogień - spojrzawszy na mnie ciepło, dodał - w sam raz dla Was ... jak ułał. Przyślę ci ją”.

Dopiero teraz, gdy odłożył słuchawkę, zwraca się do mnie: „Potrzebni są tu ludzie do pracy wśród Polaków. Polska se-kcja przy KC KP[b], z którą właśnie rozmawiałem o tobie, nie daje nam spokoju: „Przysyłajcie nam nowoprzybyłych emi-grantów politycznych”. I objaśnia mi: „Wśród miejscowych Polaków jest bardzo mało członków partii, i nie zawsze mo-żna im powierzyć pracę wśród tubylczej ludności polskiej...”.

Wybierz sobie nazwisko

Bogucki odsyła mnie z powrotem do sekretarki. Od niej to mam otrzymać oficjalny dokument dla WKP, w którym będą odnotowane wszelkie dane o mojej przynależności do KPP.

„Jakie nazwisko wybrałyście sobie?” - brzmi jej pierwsze pytanie. „Przybyłam tu jako Sara Sznejderman, córka Mojże-sza” - odpowiadam.

A po cóż wam tu, w Związku Radzieckim, takie imię i na-zwisko? Wybierzcie sobie słowiańskie, dobrze brzmiące” - uświadamia mnie, i natychmiast budzi się we mnie nieprzyjemna asocjacja z tym, co mnie tak odstręczało tam w kraju. „Przed kim powinnam tu ukrywać moje pochodzenie?” - nie mogę się pohamować. Chwila milczącego napięcia. „Nie ży-czę sobie słowiańskiego nazwiska, ani słowiańskiego imie-nia. Zapiszcie: Sara Sznajderman, córka Mojżesza”. Powie-działam już to zbyt głośno, jak na dobrze wychowaną oso-bę. „Wiecie co? Zastanówcie się jeszcze...” - radzi mi przy-jaźnie, z uśmiechem, uprzejma i jak widać doświadczona w tych sprawach sekretarka. „Poradźcie się tutejszych towa-rzyszy i przyjdźcie jutro z ostateczną odpowiedzią”.

Mało kto z moich nowoprzybyłych towarzyszy oparł się tej pokusie. Lea Kantorowicz przeobraziła się w Jelenę Kamińską; jej mąż Icchak Gordon - w Aleksandra Lenowicza; Ne-chama i Józef Feigenbaum stali się Natalią i Osipem Krawczyńskimi; Chana Milsztajn jest tu Hanną Turską; Motke Haj-man to teraz Mikołaj Wojnarowicz; z jednego Rapaporta zro-dził się Krawiecki, z drugiego, częstochowskiego - Józef Kar-piński, itd., itp. Nawet mój Szaul, który szczęśliwie przybył dwa tygodnie po mnie z Warszawy do Moskwy, porwany zo-stał ogólnym prądem i zgodził się zmienić swe imię i na-zwisko - Szaul Landau - na Teodor Skórski. Pod tym nazwi-skim żył i publikował swe prace w Związku Radzieckim do dnia swej tragicznej śmierci (...).

Aryjskie nazwisko zapewniało skierowanie na bardziej od-powiedzialną pracę, na „nie żydowskiej” ulicy. I tutaj, tak jak w reakcyjnej Polsce, partia nie chciała „drażnić” tzw. „rdzen-nego społeczeństwa”. Mimo wszystko nie żałowałam ani ra-zu w ciągu tych 32 lat, spędzonych w Związku Sowieckim, że pozostałam Sarą Mojsiejewną.

Nie każdy emigrant polityczny spotkał się w owych latach z tak ciepłym przyjęciem w przedstawicielstwie polskim przy Kominternie jak ja i wszyscy ci, których zamierzano skiero-wać do pracy w instytucjach polsko-sowieckich.

Gdy do tego samego Boguckiego zgłosił się nieco później mój mąż, Szaul Landau, którego KPP przetransportowało ja-ko chorego w ten sam co i mnie sposób, oburzenie Boguckie-go było tak wielkie, że nie był w stanie ukryć swego prote-stu przeciw „żydowskiemu zalewowi”.

„Rany boskie” - chwycił się przedstawiciel KPP za głowę, usłyszawszy jego daleką od doskonałości polszczyznę - słu-chaj no chłopcze, czy tam prześladowają wyłącznie towarzyszy żydowskich?... Do diabła! To przecież prawdziwe tchórze-stwo!... A któż za was będzie tam robił rewolucję?!... I nie po-siadając się z oburzenia dodał: „U przywódców Komitetu Wy-konawczego Kominternu wywołuje to wrażenie że KPP skła-da się wyłącznie z Żydów!...”«. Po tym opisie, E. Rosental-Sznajderman podkreśla, że przedstawiciel KPP przy Komin-ternie, ten „zażydzony goj” nie był antysemitą. I dalej wyja-śnia - cytuję:

»Jeśli zaś chodzi o Wacława Boguckiego, to dla wszyst-kich, którzy go znali było jasne, że postępuje w ten sposób z Żydami nie ze względu na swe antysemitki nastawienie. Nie mogło być żadnej wątpliwości, że Bogucki nie robi tego z własnej woli, lecz na skutek nacisku „z góry”. Bo „złota nić” biegnie bezpośrednio stamtąd. Tu jak i tam, w kraju, nadal nurtuje przekłety problem „zbyt dużej proporcji komunistów żydowskich w KPP”. Tyle że tam, w reakcyjnej Polsce, na-pomyka się o tym w komórkach partyjnych półsłówkami, tu-taj zaś można sobie pozwolić mówić o tym otwarcie. Rów-nież tutaj w Kominternie - w przenajświętszym przybytku - wielka liczba Żydów w KPP tkwi niczym kość w gardle, któ-rej ani połknąć ani wypluć nie sposób.

W moim otoczeniu obszernie wówczas komentowano cy-niczną wypowiedź pod adresem KPP Karola Radka, Żyda z Polski, na posiedzeniu Kominternu, gdy poprzytykał się z jej przedstawicielami: „A czym może poszczycić się KPP? Chy-ba swoją żydowską większością!

Spójrzcie trzeźwo, przecież wasz król jest nagi”.

A jak zareagowali na to przedstawiciele, po większej czę-ści Żydzi? Skonsternowani, zawstydzeni, nie zareagowali w ogóle. Ostremu językowi Karola Radka przypisywano rów-nież powiedzonko „Pięta Achillesowa”, jakim określało się w Kominternie zalew żydowski».

Po udaniu się do Zofii Dzierżyńskiej autorka wspomnień otrzymała od niej przydział do pracy, zadania i plan działa-nia. W związku z tym opowiada w innym miejscu - cytuję:

»Tylko na krótki czas byłam pewna, że tow. Dzierżyńska powierzyła mi poważną tajemnicę partyjną, której nie wyja-wiałaby byle komu. W swej naiwności sądziłam iż o głównym celu pracy polskiej w Związku Sowieckim - o „eksportie” - po-winni wiedzieć tylko nieliczni wybrani. Niebawem przekona-łam się, że dla tych, którzy są związani z pracą polską na U-krainie, owa „tajemnica” nie jest żadnym sekretem. Przygo-towywanie rdzennie polskich kadr dla przyszłej Polski socja-listycznej przeprowadzają tu twardą ręką. Mówią o tym w krę-gach partyjnych jak o zadaniu najwyższej wagi. U nas, na U-krainie, chodziło głównie o przygotowanie średniej warstwy inteligencji polskiej - nauczycieli, urzędników aparatu pań-stwowego i oczywiście działaczy partyjnych, komsomolskich itd. Wyższe kadry ideologiczne dla przyszłego polskiego rzą-du komunistycznego przygotowywano w Moskwie.

Tam też mieszkało wielu wybitnych polskich emigrantów politycznych, naukowców oraz teoretyków marksistowskich» („emigrantów politycznych” - czytać należy: Żydów).

Dalej, po opisie F.Dzierżyńskiego, jako szefa GPU; gdzie mieszkała, z kim się znała i jaką prowadziła działalność, do-daje:

»W Związku Sowieckim nie było wystarczającej ilości rdzen-nych Polaków, którzy byliby zdolni do prowadzenia stosun-kowo rozgałęzionej pracy partyjno-kulturalnej wśród ludno-ści polskiej. Partia nie mając innego wyjścia zwracała się za-tem do Żydów emigrantów z Polski. Ich wkład do tej pracy był rzeczywiście bardzo znaczny. Wśród personelu pedago-gicznego kijowskich zakładów naukowych, dokąd zostałam skierowana przez partię, żydowscy wykwalifikowani pracow-nicy stanowili poważny procent. Polski był tutaj językiem wy-kładowym, z czasem gdy zabrakło nauczycieli mogących wy-kładać po polsku, zaczęto zatrudniać również pedagogów, którzy wykładali po ukraińsku lub rosyjsku. Tak też było w Polskim Oddziale Ukraińskiej Szkoły Partyjnej w Kijowie. Wy-mienię jedynie niektórych spośród moich przyjaciół i znajo-myh w polskich zakładach naukowych w Kijowie: Boruch Huberman, Basia

Alter, Michał Frenkin, Borowska, Poltur, Tai - kierownik katedry materializmu dialektycznego, Sonia Huberman, Cesia Angielczyk, Regina Rosenblum i wiele in-nych.

Faktycznym redaktorem gazety polskiej w Kijowie był Żyd emigrant polityczny, mój towarzysz, Karol Wojstowski. W polskiej organizacji młodzieży komunistycznej oraz w polskiej audycji radiowej pracowała jego bliska krewna, aktywistka warszawskiej młodzieży komunistycznej, która uciekła z Pol-ski - Hanka Turska [Chana Mijlsztain], dyrektor polskiego te-atru państwowego w Kijowie i niektórzy aktorzy - za moich czasów, byli również Żydzi (ich nazwiska, prócz aktorki pani Lifszyc, zatarły się w mej pamięci).

Wspominałam już o tym że z braku rdzennych Polaków ko-munistów, musiano zamianować Żyda Samuela Łazowerta dyrektorem Instytutu Naukowego Polskiej Kultury Proletaria-ckiej przy Wszzechukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie».

Autorka w/w wspomnień ujawnia nam też jak trudna była praca propagandowa komunistów wśród ludności etnicznie polskiej na Ukrainie. Opowiada, że była kierowana do miej-scowych organizacji partyjnych które miały jej pomóc w pra-cy propagandowej. Pisze, że:

»Gdziekolwiek zjawiałam się kierownictwo miejscowe za-czytało od skarg na ludność polską, jak twardym orzechem jest ona dla władzy, jak ciężko pokonać jej cichy sabotaż.

Władysław Gauza - Wrzesień 2011

CDN

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2011/12/28/elity-iii-rp-rodowol/>

CZYM NAPRAWDĘ SĄ – KLUB BILDERBERG I KOMISJA TRÓJSTRONNA I CO ROBIĄ W NICH ZNANI POLSCY POLITYCY?

Na przełomie maja i czerwca minister finansów Jacek Rostowski wziął udział w spotkaniu Klubu Bilderberg w Chantilly w stanie Virginia w USA.

„To wyjazd służbowy. Pan Minister wystąpi w panelu 2 czerwca „Imbalances, Austerity and Growth” [Nierównowa-ga, Kryzys i Wzrost] - poinformowała rzeczniczka ministra fi-nansów Małgorzata Brzoza. Problem polega na tym, że Klub Bilderberg jest nieoficjalną instytucją lobbingu gospodarcze-go, której treść obrad jest niejawna. Członkowie Klubu Bil-derberg są zwolennikami globalizacji i wprowadzenia „rządu światowego”. Aura tajemniczości która towarzyszy kolejnym, corocznym obradom, stwarza dobry grunt dla teorii spisko-wych. „Kiedy pierwszy raz o tym usłyszałem, nie mogłem u-wierzyć w coś takiego. Ale dzisiaj, obserwując reakcje wła-dzy i finansistów na kryzys, zaczynam wierzyć, że rządzą” - komentuje Robert Gwiazdowski, prezydent centrum im. A-dama Smitha.

Klub założony przez masona

„Polacy którzy wyznają spiskową teorię, powinni być dumni że w tej grupie znajduje się ich rodak” - komentował ironicz-nie swój regularny udział w konferencjach Klubu Bilderberg Andrzej Olechowski. Oprócz niego w spotkaniu Klubu wzię-ła też udział była premier Hanna Suchocka.

Klub powstał w 1954 r. Jego nazwa pochodzi od jednego z holenderskich hoteli, w którym to odbył się pierwszy zjazd „klubowiczów”. Założycielem tego elitarnego klubu był dyplo-mata II Rzeczypospolitej Józef Retinger. Był sekretarzem klu-bu aż do śmierci w 1960 roku. Retinger jest jedną z bardziej tajemniczych postaci polskiej historii. Już podczas I wojny światowej reprezentował wobec Ententy polskie interesy. W okresie międzywojennym odgrywał niejasną rolę w różnych ruchach rewolucyjnych [m.in. w Hiszpanii i Meksyku]. Jako mason wysokiego stopnia był w II RP niemile widziany [orga-nizacje masońskie były przed wojną nielegalne]. Po wybu-chu wojny został doradcą Wodza Naczelnego Władysława Sikorskiego. W 1941 roku gdy Polska wznowiła stosunki dy-plo-matyczne z Rosją Sowiecką, Retinger został pierwszym przedstawicielem rządu w tym kraju. Był „cieniem” Naczel-nego Wodza. Brał udział we wszystkich jego zagranicznych podróżach. Za wyjątkiem jednej - tej ostatniej do Gibraltaru, która skończyła się tajemniczą śmiercią Sikorskiego.

To, a także jego szerokie kontakty sprawiły, iż podejrze-wano go - o agenturalne kontakty z Sowietami. Pod koniec wojny w 1944 roku, tuż przed Powstaniem Warszawskim, jako cichociemny został zrzucony do Polski z dużymi fundu-szami i bliżej niesprecyzowaną polityczną misją.

Po wojnie miał ogromny udział w tworzeniu instytucji, które stały się podstawą do rozpoczęcia procesu jednoczenia E-uropy. Od samego początku starał się zbudować pomost między elitami europejskimi a amerykańskimi. W 1946 roku założył Niezależną Ligę na rzecz Współpracy Gospodarczej która działała w Europie i USA, a dwa lata później Ruch E-uuropejski - organizację, której oficjalnym celem jest uczynie-nie z Europy państwa federalnego.

Dziecko Klubu Bilderberg

W 1973 roku wzorując się na 20 latach działalności Klubu Bilderberg, David Rockefeller, były oficer amerykańskiego wywiadu i miliarder ze słynnej rodziny, założył Komisję Trój-stronną (The Trilateral Commission). O ile Klub Bilderberg zajmował się pogłębianiem integracji europejskiej i współ-pracy jednoczącej się Europy z USA, to Komisja Trójstronna ma w zamyśle twórców stać się narzędziem integracji glo-balnej.

Charakterystyczne jest, że pierwszym polskim reprezen-tantem w Komisji Trójstronnej był stały bywalec Klubu Bil-derberg, Andrzej Olechowski. Komisja liczy ponad 300 człon-ków pochodzących z Europy, Ameryki Północnej i Japonii. Znaczącą rolę w jej założeniu i rozwoju - odegrał Zbigniew Brzeziński. To on miał zainspirować Dawida Rockefellera do „zebrania najwybitniejszych umysłów w jednym miejscu w ce-lu prac nad rozwiązywaniem nadchodzących problemów”. Brzeziński jest autorem „biblii” globalistów

opublikowanej po raz pierwszy w 1970 roku książki „Between Two Ages” [„Między dwoma epokami”]. Apelował w niej o stworzenie między-narodowego systemu walutowego i światowego rządu. Oficjalnie zdefiniowanym celem działania Komisji Trójstronnej jest współpraca Ameryk (północnej i południowej), Europy i Azji (początkowo ograniczanej tylko do Japonii).

Liczba Polaków działających przez ostatnie lata w Komisji Trójstronnej jest znaczna. Jej członkami są lub byli m.in. były premier, a obecnie szef NBP Marek Belka, Janusz Pali-koć, Jerzy Baczyński, redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, Wanda Rapaczyńska, była prezes koncernu medialnego A-gora, Jerzy Koźmiński, były ambasador RP w Waszyngtonie, a nawet dominikanin ojciec Maciej Zięba.

Nazywanie Klubu Bilderberg czy Komisji Trójstronnej światowymi rządami to gruba przesada. Jednak ludzie, którzy tworzą te organizacje dysponują realną władzą i ogromnymi wpływami. To łączenie ludzi posiadających dostęp do władzy pieniądza [szefowie i właściciele ogromnych koncernów], politycznej i mediów. Koordynacja ich działań zwielokrotnia ich władzę. Zaś wiedza o kierunkach nacisku [polityki], którą uzgodnią światowi liderzy ma konkretną wartość finansową.

Trudno mówić o tajemniczym spisku, skoro liderzy Klubu Bilderberg i Komisji Trójstronnej głośno mówią co myślą. I tak już na początku lat 90-tych Dawid Rockefeller otwarcie opowiadał się za ustanowieniem globalnego rządu. „Znajdujemy się na pograniczu globalnej przemiany. Wszystko, czego potrzebujemy, to odpowiedni kryzys, a narody zaakceptują Nowy Światowy Porządek” - twierdził Rockefeller. „Najlepiej abyśmy samodzielnie budowali ów wieżowiec światowego porządku. W celu zakończenia suwerennych państw narodowych możemy wykorzystać metodę stopniowego ich polykania, kawałek po kawałku. W ten sposób osiągniemy nasz cel znacznie szybciej, niż gdybyśmy trwali przy starych metodach” - twierdził w 1974 r. Richard Gardner, jeden z założycieli Komisji Trójstronnej.

Warto również uważnie czytać oficjalne raporty Komisji Trójstronnej - bo dużo mówią one o zamierzeniach i głównych celach tej organizacji. I tak w raporcie KT „Kryzys demokracji” z 1975 r. znajduje się twierdzenie, że „intelektualiści technokraci są godni pochwały, gdyż pomagają władzy w sprawnym zarządzaniu społeczeństwem, natomiast intelektualiści zorientowani na wartości są godni pogardy i niebezpieczni, ponieważ stwarzają poważne zagrożenie dla demokratycznych rządów przez ich demaskowanie”.

Kontrola nad pieniądzem i informacją

Największym marzeniem wpływowych członków Komisji Trójstronnej i Klubu Bilderberg jest powołanie globalnej instytucji finansowej, która zarządzałaby światowymi rynkami walutami. Obecność polskiego ministra finansów wśród „wielkich tego świata” jest niewątpliwie nagrodą za politykę realizowaną przez rząd Donalda Tuska. Chodzi przede wszystkim o ogromne zadłużenie państwa u ponadnarodowych instytucji finansowych i jednoczesna zgoda Polski na finansowanie dalszego istnienia strefy euro. Największym koszmarem światowych speców od globalnych finansów jest bowiem stworzenie gospodarki, w której pieniądz, nie będzie oparty na długu, tylko na realnym bycie (np. na złocie).

Komisja Trójstronna i Klub Bilderberg są uważani za „ojców” ACTA, kontrowersyjnego paktu, którego celem miała być teoretycznie ochrona praw własności intelektualnej. A faktycznie chodzi zaś o próbę spacyfikowania internetu jako miejsca swobodnej wymiany myśli i informacji.

„Władcom świata” spiskującym na tych spotkaniach chodzi również o jak najszybsze wprowadzenie do obiegu jako jedyne go środka płatniczego elektronicznych pieniędzy. For-suując ten pomysł podnosić się będzie argument likwidacji szarej strefy. Faktycznie zaś chodzi o możliwość błyskawicznego odcinania ludzi od dostępu do ich pieniędzy. W myśl zasady, że to własność czyni wolność.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że polski minister finansów wciąż jest poddany królowej brytyjskiej a jego lojalność wobec Polski może być łatwo kwestionowana. Skorzystanie przez Rostowskiego z zaproszenia nieformalnych lob-bystów otworzyło opozycji furtkę do ujawnienia faktycznych celów jego podróży. Skoro rzecznik prasowy oficjalnie informuje, iż minister finansów jest „służbowo” gościem prywatnego klubu towarzyskiego jakim jest Bilderberg, to będzie miał obowiązek odpowiedzieć o szczegółach i efektach tej podróży przed parlamentem.

Z uwagi na to, że jest to podróż służbowa, parlamentarzyści będą mogli także domagać się ujawnienia wszystkich dokumentów związanych z tym wyjazdem. Może wówczas okazać się, że Rostowski nie tyle pojechał z instrukcjami, co je przywiózł.

Za: <http://janpinski.nowyekran.pl/post/66059.czym-naprawde-sa-klub-bilderberg-i-komisja-trojstronna-i-co-robia-w-nich-znani-polscy-politycy>

CZY ROSTOWSKI TO MASON?

Minister Finansów Jacek Rostowski został zaproszony na niejawne spotkanie grupy Bilderberg, które w tym roku odbyło się w Chantilly w Virginii (USA). Możemy się tylko domyślać o czym w trakcie tajnych rozmów mówiono, bo wszystko, co w tym klubie jest to jest tajne, chociaż lista uczestników spotkań organizowanych w różnych krajach i miejscach zazwyczaj przecieka do Internetu. Ale nic więcej! Ciękawość, dlaczego - może wskazują, z kim należy się nie na żarty liczyć. W związku z zaproszeniem Rostowskiego trwają spekulacje, czy minister jest masonem? Nikt nie miał o tym pojęcia, ale na to wygląda.

Jeden rząd, jedna religia

Grupa Bilderberg jest nieformalnym stowarzyszeniem wpływowych ludzi - mówi się - że dąży do globalnej gospodarki, jednego światowego mianowanego, a nie wybieranego rządu, a nawet do uniwersalnej religii. Tworzenie nieformalnego rządu światowego, a w konsekwencji zamiaru wprowadzenia rozwiązań ekonomiczno-politycznych sprzecznych z wolą szaraczków nie jest łatwe i wymaga żmudnej pracy. By zapewnić sobie osiągnięcie wyznaczonego celu, członkowie grupy koncentrują się na tym, w jaki sposób można cel osiągnąć odpowiednio manipulując opinią publiczną społeczeństw utrzymywanych w niskiej świadomości. To jest jasne, że

“masy”, które nie chcą ubezwłasnowolnienia a które, jak twierdzą masoni - byłoby absolutnie dla ich dobra i za-pewniało bezpieczeństwo, mogą się zbuntować. Konieczne jest z tego względu utrzymywanie społeczeństw na niskim poziomie intelektualnym i szlachetne działania klubu skryte.

Świat bez państw i podzielony na regiony

Siedem lat temu, po to, by odeprzeć oskarżenia o konspi-rację, przewodniczący Grupy Bilderberg, wicehrabia Étienne Davignon, udzielił wywiadu dziennikarzowi z BBC, co stano-wiło niemały precedens. Dobroduszny starszy pan opowia-dał o prywatnych spotkaniach grupy, którą kieruje, swobod-nych rozważaniach w czasie dyskusji przebiegających bez zadrażnień jednych wpływowych osób z innymi wpływowymi osobami. Zaprzeczył, jakoby ludzie klubu Bilderberg, ze świata wielkiego biznesu, globalnych korporacji i polityki, za-mierzali utworzyć klasę rządzącą światem, i zdziwił się, że ktoś może mieć taki pomysł. Celem członków klubu Bilder-berg - wyjaśniał kiedyś z kolei William Shannon, red. *New York Times* i ambasador USA w Dublinie za prezydenta Cartera - jest wprowadzenie świata w wiek post-nacjonalizmu, kuli ziemskiej pozbawionej państw, podzielonej na regiony, połączonej uniwersalnymi wartościami. W takim świecie ma być nam lepiej, po co każdy ma myśleć - jeśli inni będą za nas myśleli? To przecież komfort.

Nie spadł z powietrza...

Okazuje się, że aktualny szef resortu finansów Rostowski mógł nie spaść do nas z Londynu ot, tak sobie, najpierw w charakterze doradcy Leszka Balcerowicza, kiedy Balcerowicz był premierem i ministrem finansów, żeby potem przy-dać się premierowi Donaldowi Tuskowi. Raczej był jednym z bilderbergczyków [albo poważnym kandydatem do tej grupy] i Tusk musi z nim się liczyć. Całkiem prawdopodobne że się-gnie po jeszcze większą niż ma teraz władzę. Jacek Rostow-ski, a właściwie Antony Vincent Rostowski jest wnukiem Ja-kuba Rothfelda [Rostowskiego] prof. Uniwersytetu Lwowskie-go. Ojciec Jacka Rostowskiego, był sekretarzem Tomasza Arciszewskiego, premiera polskiego rządu na uchodźstwie. Mówią, że Bilderberg skupia elitę kapitalizmu finansowego, widocznie zdarza się, że ta elita nie za dobrze przygotowa-na, uczy się, pełniąc już ważne funkcje, na własnych błę-dach.

Spotkania grupy Bilderberg odbywają się rokrocznie od 1954 r., każde powinno “tworzyć wolę” i uzgodnić w dysku-sji potrzebną do jej wykonania strategię. Tak się składa, że podczas tych “prywatnych spotkań” omawiane są najważ-niejsze sprawy świata, dotyczące bezpieczeństwa, polityki, gospodarki. Rozmowy na tzw. “luzie” mają, więc wagę cięż-ką, dlatego m.in. uczestnicy grupy zobowiązani są do całko-witej dyskrecji. A na świecie dzieje się teraz wiele, sygnały są wyłącznie złe. George Soros, “miliarder” i finansista, po-wiedział w maju br. na konferencji we Włoszech, że Unia Europejska ma tylko trzy miesiące na uratowanie euro, a je-go słowa na pewno Grupa Bilderberg [jest jej członkiem] bie-rze pod uwagę. Wspólnota znajduje się w punkcie przesile-nia, trzeba natychmiast poprawić błędy i odwrócić negatywne trendy, bo będzie za późno - ostrzegł Soros.

Atom już pływa

Bodaj czy nie poważniejsze jest to, że jeszcze bardziej niebezpiecznie niż zwykle zrobiło się na Bliskim Wschodzie - Izrael uzbroił swoje trzy okręty podwodne [docelowo ma ich mieć sześć] wyprodukowane w Kilonii w samosterujące gło-wice nuklearne. *Der Spiegel* napisał, że państwo żydowskie “buduje swój obronny pływający arsenał broni atomowej”, i Niemcy się z tego cieszą. To odpowiedź na groźby płynące z Iranu - wyjaśniają Izraelczycy. Prezydent Mahmud Ahma-dineżad, choć ostatnio złagodził ton i nie hałasuje, że Izrael zmiecie do morza (grożąc jednak, że w razie interwencji Za-chodu w Syrii - atak na Izrael ze strony Iranu niezwłocznie nastąpi) - nie wycofuje się z tego, że “w przyszłości świat z pomocą bożą zostanie uwolniony od Stanów Zjednoczonych syjonizmu i zbrodni syjonistycznych”. Sytuacja z pojawienia się nowego atomu na morzach i wartość obietnic prezyden-ta Stanów Zjednoczonych złożonych Izraelowi, że on, Oba-ma szczelnie zablokuje Iran, a więc Żydzi powinni przestać się bać - te sprawy musiały być chyba również przedmiotem rozmów “na luzie”, w Virginii.

Zadanie Olechowskiego

Dotąd uważano, że jedynym członkiem Grupy Bilderberg z Polski jest aktualnie Andrzej Olechowski, były minister finan-sów [1992] i spraw zagranicznych [1993-95], kandydat w wy-borach prezydenckich RP [2000 i 2010], przez wiele lat czło-nek rad nadzorczych i komitetów doradczych, najważniej-szy z tzw. trzech tenorów PO [Olechowski, Donald Tusk i nie-żyjący już Maciej Płażyński]. Ten tenor i bildenbergczyk u-tworzył Platformę Obywatelską, pozostali dwaj nic bez nie-go by nie wskórali. Po zaistnieniu na scenie politycznej PO - Olechowski, prawdopodobnie tak, jak zostało wcześniej “wy-żej” zaplanowane - z przedsięwzięcia się wycofał.

Wszyscy, co rządzą, są z “grupy”?

Mniej się mówi o tym, że w czerwcu 2008 r. wśród no-wych członków Bilderbergu znalazł się Aleksander Kwaś-niewski. Nazwisko Rostowskiego umieszczono w tym roku na oficjalnej liście zaproszonych do Virginii pomiędzy nazwi-skami waszyngtońskimi politykami - Denisem Rossa, który zajmował się m.in. sprawami bliskowschodnimi i Robertem Rubinem byłym amerykańskim sekretarzem skarbu. Nazwi-ska związane z klubem Bilderberg to m.in. były prez. Banku Światowego - James Wolfensohn, żona byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hillary Rodham Clinton i on sam, da-lej, były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, Bill Gates i je-go żona Melinda, były premier Kanady Pierre Trudeam, były szef Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych Alan Gre-enspan, czy też baronowie mediów, tacy jak David Rocke-feller, Rupert Murdoch i inni.

Wiesława Mazur

Za: naszapolska.pl/index.php/redakcja/3113-czy-rostkowski-to-mason

Rzeź niewiniątek - tak zaczyna się artykuł w „New York Time's” z 23 sierpnia 1871 r., będący wynikiem dziennikarskiego śledztwa dotyczącego zabijania nienarodzonych w Nowym Jorku. *Tysiące istot ludzkich mordowanych jest, za-nim ujrzy światło dzienne a dodatkowe tysiące dorosłych nie-odwracalnie rujnuje swój organizm, zdrowie i szczęście - czy-tamy. Czy można dziś napisać coś równie celnego i praw-dziwego? Kiedyś prasa była naprawdę czwartą władzą i po-trafiła przeciwstawić się złu. A dzisiaj?*

W artykule tym reporter August St.Clair relacjonował: *Zbro-dnie te popełniane są w takiej tajemnicy, a sprawcy tak spryt-nie nagabują swoje ofiary, że zebranie dowodów i świadków jest prawie niemożliwe. Fakty są ukrywane przed opinią pu-bliczną tak przebiegle, a pozory tak pieczołowicie strzeżone - że jak dotąd ujawniono bardzo niewielki zarys tej okropnej prawdy. Jednak nawet gdyby tylko część wyłapanych przez przedstawicieli „New York Time'sa” faktów z potwornego ich ogromu odkryła na papierze ohydną prawdę, czytelnik mu-siałby wzdrygnąć się na ten zatrważający obraz. Czytanie dziś takiej relacji, choć napisanej lekko archaicznym, dziewiętnastowiecznym językiem, poraża trafnością doboru słów a przez to swoją prawdziwością. Nie pojawia się w nich terminologia zmyślnie i taktycznie opracowana przez aborcjonistów a słowo „aborcja” wcale nie jest w nim używa-ne. Czytamy za to czystą prawdę, bez zaciemniania obrazu manipulacjami słownymi i gimnastyką nowomowy.*

Trudno dziś uwierzyć, że „New York Times” (NYT) mógł tak stanowczo i udanie bronić życia nienarodzonych. A jed-nak dla dziennikarzy było jasne, że prawo musi być zmienio-ne, a potem - egzekwowane i respektowane. Pisali również wprost, że i tego domaga się amerykańskie społeczeństwo. Z tego powodu ludzie prasy uznali za ważne nie tylko de-maskowanie i pokazywanie prawdy, ale również ostre ata-kowanie lekarzy trudniących się haniebnym procederem, i publikowanie ich nazwisk. Gazeta również nawoływała do większego zaangażowania się organizacji prywatnych a tak-że szczególnie Kościoła i wspólnot religijnych, którym suge-rowano mówienie o zbrodni z każdego możliwego pulpitu. Z literatury poświęconej temu tematowi wynika, że gazeta ta stanęła po stronie życia około roku 1870. Celem tych pu-blikacji było napiętnowanie braku działań policji w walce z zabijaniem poczętych dzieci [również z jego reklamą], zmia-na prawa i utrwalenie moralnych postaw opinii publicznej. Wydawca tej gazety Ludwik Jennings uważał bowiem, że o-prócz prawnego zakazu potrzebna jest świadomość społe-czna traktująca tę formę zabójstwa z ogromnym obrzydze-niem. Wiedział również, że aby ten wstręt wzbudzić, trzeba opisywać ludzkie historie przy pomocy niekonwencjonalne-go dziennikarstwa (prowokacji, działań pod przykrywką).

Dziennikarskie śledztwo

Dlatego właśnie kazał swojemu dziennikarzowi odwiedzić nowojorskich aborterów wraz z kobietą pod pozorem szuka-nia pomocy „w kłopotcie”. Śledztwo trwało kilka tygodni, rezul-tatem był tekst „The Evil of the Age” [„Zło naszych czasów”], z którego pochodzą powyższe fragmenty. Reporter nie bał się w nim nazwać zabijania nienarodzonych - *złem w życiu społecznym (...) zakazany przez prawo Boskie i ludzkie i mówić o hurtowym morderstwie (...) rzadko wyłapywanym, zakłócanym i karanym prawnie*. Po odwiedzeniu około dzie-sięciu aborterów opisał, że *kobiety i mężczyźni którzy są za-mieszani w ten skandaliczny biznes, należą, z małymi wyjąt-kami, do najgorszego rodzaju hochsztaplerów*. Zbadał bo-wiem, że *w tym mieście lub w jego pobliżu istnieje duża licz-ba wykształconych lekarzy i lekarek, którzy żyją i prosperu-ją z tych kryminalnych praktyk. Inni są najpodlejszymi kono-wałami*. Wśród aborterów wymienił nie tylko lekarzy, położ-żne i pielęgniarki, ale również szewca, golarza, kowala i dru-karza. Reporter nie miał żadnego problemu z ujawnieniem ich nazwisk, adresów i cen świadczonych „usług”, gdyż rozu-miał, że *metody [aborcyjne] są nielegalne, nieetyczne i nie-zmiernie niebezpieczne*. Jako przykład opisał „gabinet” do-ktora Evansa, w którym znaleziono rozkładające się w bec-zkach z wapnem i kwasem fragmenty ludzkie rozpoznane jako szczątki nienarodzonych dzieci. W kontekście tej ohydnej zbrodni jakże szokująco brzmią słowa jednej z aborterek - *Madame Grindle, która uważała, że ratować te dziewczęta to szlachetna praca, [bo] bez jej pomocnej dłoni byłoby tyle zrujnowanych domów, skandali w kościołach i zdezintegro-wanych środowisk społecznych*. Madame Grindle z rozbra-jającą szczerością przyznała w rozmowie z reporterem, że *przychodzili do niej senatorzy, kongresmeni, różnego ty-pu politycy*, przyprowadzając do niej kobiety z najwyższych sfer. Autor artykułu okazał jednak współczucie kobietom na-potkanym u aborterów, stawiając retoryczne pytanie: *ile gorz-kich wyrzutów sumienia, gorących łez i jęków agonii w tych eleganckich pokojach [gabinetach aborcyjnych]? Z artykułu dowiadujemy się również o trudnościach z opisaniem skali zjawiska: Tylko policja ma jakieś najbliższe prawdy pojęcie o gigantycznych rozmiarach tego zła*. Tekst kończy się ja-snym przesłaniem, że *aby zwalczyć szerzącą się zbrodnię, Potrzeba podjęcia jakichś zdecydowanych i skutecznych kro-ków*.

W trakcie kolejnych lat NYT często pisał na ten temat, po-między rokiem 1869 a 1879 opublikował siedemdziesiąt arty-kulów opisujących kryminalne sprawy zabijania nienarodzo-nych. Choć oprócz NYT i sensacyjnej „National Police Ga-zette” podobne artykuły publikowały również „Tribune” i „Eve-ning Post”, ten konkretny tekst „Zło naszych czasów” przy-niósł niezwykle dużo dobrego. Po pierwsze, wzmógł deter-minację pisma w walce z zabijaniem poczętych dzieci spo-wodowaną naciskami jednego z aborterów, który próbował szantażować wydawców, aby nie ujawniali tego, czym się zajmuje. Po drugie, przyniósł zatrzymanie co najmniej jed-nego abortera oraz doprowadził do zmiany prawa. Kilka dni po publikacji tekstu „Zło naszych czasów” nowojorska policja znalazła martwe ciało kobiety w kufrze. Dzięki Augustowi St. Clair policja zatrzymała Jakuba Rosenzweiga, abortera wy-mienionego w artykule, gdyż reporter zeznał, że ofiarę wi-dział wcześniej w jego gabinecie. Co więcej, w rok po publi-kacji tego tekstu, w 1872 r., w Nowym Jorku zaistniało nowe prawo umożliwiające łatwiejsze skazywanie za zabójstwo nienarodzonego dziecka z maksymalną karą do 20 lat.

Zaangażowanie lekarzy

Oprócz dziennikarzy w walce z zabijaniem nienarodzo-nych ogromną rolę odegrali ginekolodzy zrzeszeni w Ame-rykańskim Stowarzyszeniu Medycznym [American Medical Association] pod wodzą ginekologa-położnika Horacego Sto-rera. Lekarze rozpoczęli agresywną kampanię już w prze-dedniu wojny domowej. Zaczęli mówić o fizycznych niebez-pieczeństwach aborcji. Głosili, że jest

sprzeczna z naturą. W swoim raporcie Horacy Storer zdefiniował trzy powody „pow-szechnej demoralizacji” dotyczącej praktyki zabijania nie-narodzonych. Jako pierwszy wymienił pojawienie się pierw-szych ruchów dziecka odczuwanych przez matkę jako zupełnie pozbawione znaczenia w procesie regulowania do-puszczalności tzw. przerywania ciąży. Ten punkt widzenia wiązał zresztą z powszechną ignorancją kobiet dotyczącą wiedzy medycznej. Po drugie, częściowo obarczył odpowiedzialnością za stan rzeczy środowisko lekarskie, lekkomy-ślnie traktujące życie płodowe. A po trzecie, wskazał na po-ważne defekty prawne, które należało zlikwidować. Według niego doktryna pierwszych ruchów dziecka, których pojawie-nie się stanowiło granicę dopuszczającą zabójstwo nienaro-dzonych, była moralnie zła, a więc i takie było prawo. Aby ją zwalczyć, to stowarzyszenia medyczne z każdego stanu miały wywoływać naciski na ciała ustawodawcze. Nawiąza-no współpracę z wszelakimi stowarzyszeniami medyczny-mi które również miały wywierać presję na władze stanowe. Lekarzom zależało na wypracowaniu profesjonalizmu przy pomocy kodeksu etycznego, który wiązałby wszystkich le-karzy. Tych, którzy trudnili się zabijaniem dzieci poczętych, nazywali otwarcie zdrajcami. Zależało im na wpływie na pra-wo, gdyż w ten sposób chcieli odzyskać utraconą pozycję elitarną, opartą na prawach i obowiązkach lekarzy wobec społeczeństwa. Niektórzy z nich, byli również sfrustrowani wypowiedziami pewnych sędziów orzekających w sprawach dotyczących aborderów oraz reklamami aborcji pojawiają-cymi się w prasie, które dzielnie zwalczała. I ich działania przyniosły sukces.

Zakaz zadziałał

Tak właśnie wspólnymi wysiłkami lekarzy, dziennikarzy, obrońców życia bezpośrednio pomagającym kobietom oraz Kościoła i wspólnot religijnych w ciągu mniej więcej dwudzie-stu lat XIX w. pojawiły się prawa zakazujące zabijania nie-narodzonych w poszczególnych stanach [najczęstszym wy-jątkiem było zagrożenie życia kobiety]. Ustawodawcy dali się przekonać, że tzw. przerywanie ciąży w każdym momencie powinno być przestępstwem. Taka sytuacja prawna utrzy-mała się w USA z niewielkimi zmianami przez 100 lat. Co bardzo ważne, i co potwierdzają zarówno autorzy proabor-cyjni [J. Mohr], jak i pro-life [M. Olasky], prawo to przyniosło spadek aborcji. I to samo powinniśmy czynić dzisiaj: wspól-nie z lekarzami, psychologami, pedagogami, psychiatrami oraz księżmi niezmordowanie mówić otwarcie o zbrodni a-borcji. I wspólnie z obrońcami życia pomagać kobietom i ich dzieciom. Inaczej ta nasza obojętność uczyni nas współwin-nymi zła naszych czasów.

Natalia Dueholm

Za: www.legitymizm.org/zlo-naszyczasow

WIELKA KABAŁA I KONTROLA ŚWIATA

W interesującej książce *The Secret Team* [Tajny zespół] płk **Fletcher Prouty**, oficer biura amerykańskiego prezydenta w latach 1955-1963, opowiada niezwykle wydarzenie podczas którego **Winston Churchill** wypowiedział najbardziej zna-czące słowa w czasie II wojny światowej: „*Tej konkretnej no-cy miał miejsce ciężki atak na Rotterdam. Siedział tam, roz-myślał, a następnie, jakby sam do siebie, powiedział: „Nieo-graniczone okręty podwodne, nieograniczone bombardowa-nie z powietrza - to jest wojna totalna”. Siedział nadal, pa-trząc na dużą mapę, a następnie powiedział: „Czas i ocean i jakaś prowadząca gwiazda i wysoka kabała zrobiły z nas ta-kich, jakimi jesteśmy”*”. **Prouty** stwierdza dalej: „*Była to naj-bardziej pamiętna scena i pokazanie rzeczywistości, co ma miejsce rzadko. Jeśli dla wielkiego Winstona Churchilla, is-tnieje „wielka kabała” która uczyniła nas tym czym jesteśmy, to nasza definicja jest kompletna. Kto mógł wiedzieć lepiej niż sam Churchill podczas najczarniejszych dni II wojny świa-towej - że istnieje, bez wątpienia, międzynarodowa wysoka kabała? To było prawdą wtedy, to jest prawdą obecnie, zwła-szcza w czasach - Porządku Jednego Świata. Ta wszech-mocna grupa pozostała najważniejszą, ponieważ nauczyła się znaczenia anonimowości”*”. **Ta ‘wysoka kabała’ jest „ka-bałą jednego świata” naszych czasów, nazywaną także elitą przez różnych autorów. Wysoka kabała i co kontro-luje Elitę - jest właścicielem mediów, banków, przemysłu o-bronnego i ropy naftowej.**

W książce *Who's Who of the Elite* [Kto jest kim w elicie], **Robert Gaylon Ross Sr.** twierdzi: „*Według mnie, są właści-cielami amerykańskich sił zbrojnych, NATO, służb specjal-nych, CIA, Sądu Najwyższego i wielu sądów niższej instan-cji. Wydają się kontrolować, bezpośrednio lub pośrednio wię-kszość stanów, powiatów i lokalne organy ścigania*”. Elita ta zdecydowała dokonać podboju świata poprzez wykorzysta-nie zdolności amerykańskiego narodu. To było już w 1774 roku, kiedy **Amszel Mayer Rotszyld** oświadczył, podczas spotkania we Frankfurcie z dwunastu najbogatszymi osoba-mi z Prus: „*Wojny powinny być prowadzone tak, by narody po obu stronach zadłużyły się u nas*”. Dalej ogłosił na tym sa-mym spotkaniu: „*Panika i depresja finansowa ostatecznie stworzyłaby Rząd Światowy, nowy porządek jednego rządu światowego*”. Elita dysponuje licznymi „*think tank*” [grupy ek-spertów], które działają na rzecz rozszerzenia, konsolidacji i utrwala-nia jej pozycji na świecie. **Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych (RIIA), Rada Stosunków Międzyna-rodowych [CFR], grupa Bilderbergów, Komisja Trójstron-na, oraz wiele innych podobnych organizacji, są finansowa-ne przez elity i dla nich pracują. Te zespoły ekspertów pu-blikują czasopisma, takie jak „Foreign Affairs”, w którym te imperialistyczne i przeciwko ludzkości pomysły, są tworzone jako publikacje, a następnie, w razie potrzeby, rozbudowy-wane w postaci książek, które są szeroko reklamowane.**

Zbigniew Brzeziński, Henry Kissinger et al, jak również neokońscy „thinkers” [myśliciele], swoją pozycję i dobre ży-cie zawdzięczają przede wszystkim elicie. Jest to b. ważna sprawa, którą musimy zawsze pokazywać. Ci myśliciele i pi-sarze są na liście płac elity i dla nich pracują. Jeśli ktoś ma jakiegokolwiek wątpliwości co do tego oświadczenia, to może mu pomóc przeczytanie następujących cytatów z wszech-stronnie zbadanej książki prof. **Peter Dale Scotta**, *The Road to 9/11 - Wealth, Empire, and the Future of America* [Droga do 11.IX. - bogactwo, imperium i przyszłość Ameryki] (Uni-versity of California Press, 2007): ... Protegowanego

przez Bundy'ego absolwenta Harwardu Kissingera mianowano do-radcą ds. bezpieczeństwa narodowego, po przewodniczeniu przez niego ważnej „grupie roboczej” w CFR. Jako były a-systement Nelsona Rockefellera, Kissinger otrzymał od niego pieniądze - żeby dla CFR napisał książkę o ograniczonych działaniach wojennych. Prowadził też przegraną kampanię Rockefellera nominacji prezydenckich w 1968 r. Tak więc Rockefeller i CFR mogli zostać wyłączeni z kontroli Partii Re-publikańskiej ale nie z republikańskiego Białego Domu [s. 22].

Również wiele mówiący jest następujący cytat ze s. 38 książki: Relacje Kissinger-Rockefeller były złożone i z pewnością silne. Dziennikarz śledczy Jim Hougan napisał: „Kis-singer, ożeniony z byłą asystentką Rockefellera, właściciel posiadłości w Georgetown, którego zakup był możliwy tylko przez dary i pożyczki od Rockefellera, zawsze był protegowanym swego patrona Nelsona Rockefellera, nawet jeśli nie pracował dla niego bezpośrednio”. Prof. **Scott** dodaje: Poja-wienie się Nixona i Kissingera w Białym Domu w 1969 roku, zbiegło się z mianowaniem Dawida Rockefellera na dyrek-tora wykonawczego w Chase Manhattan Bank. Polityka za-graniczna detente duetu Nixon-Kissinger była bardzo zgod-na z zamiarem Rockefellera na umiędzynarodowienie dzia-łalności bankowej Chase Manhattan. Tak więc w 1973 roku Chase Manhattan, był pierwszym amerykańskim bankiem, który otworzył filię w Moskwie. Kilka miesięcy później, dzięki zaproszeniu zorganizowanemu przez Kissingera, Rockefel-ler został pierwszym amerykańskim bankierem który rozma-wiał z komunistycznymi przywódcami chińskimi w Pekinie.

Jak manipulują opinią publiczną

Oprócz tych strategicznych „think tanków”, elita stworzyła sieć instytutów badawczych poświęconych manipulacji opinii publicznej zgodnie z życzeniami elity. - Jak zauważył **John Coleman** w otwierającej oczy książce, *The Tavistock Institu-te on Human Relations - Shaping the Moral, Spiritual, Cultu-ral, Political and Economic Decline of the United States of America* [Tavistock Institute on Human Relations - kształtowanie moralnego, duchowego, kulturowego, politycznego i gospodarczego upadku USA], to już w 1913 r. powstał **Instytut w Wellington House w Londynie, do manipulowania opinią publiczną**. Według **Colemana**: Współczesna nauka o masowej manipulacji narodziła się w Wellington House w Londynie - krzepkie niemowlę akuszerowane przez lordów Northcliffe'a i Rothmere'a. Za finansowanie przedsięwzięcia odpowiadali: monarchia brytyjska, lord Rotszyld i Rockefellerowie ... celem owych twórców w Wellington House, było wpływanie na zmianę opinii Brytyjczyków, którzy stanowczo sprzeciwiali się wojnie z Niemcami, ogromne zadanie, które zrealizowano przez „kreowanie opinii” metodą badania opi-nii publicznej. Zatrudnieni zostali Arnold Toynbee, przyszły dyrektor badań w Królewskim Instytucie Spraw Międzyna-rodowych (RIIA), lord Northcliffe i Amerykanie - Walter Lip-pmann i Edward Bernays. Lord Northcliffe był związany z Rotszyldami przez małżeństwo. **Bernays** był bratankiem [siostrzeńcem] **Zygmunta Freuda**, fakt, o którym nigdy się nie wspomina, i opracował technikę „inżynierii zgody”. Kiedy Zygmunt Freud przeniósł się do W. Brytanii, on również, po-tajemnie związał się z tym instytutem przez **Tavistock In-stitute**. Według **Colemana**, Bernays był „pionierem wyko-rzystania psychologii i innych nauk społecznych do kształ-towania i formowania opinii publicznej, tak aby społeczeń-stwo myślało, że produkowane opinie - były jego własnymi [społeczeństwa]”. **Tavistock Institute ma budżet \$6 mld i pod jego kontrolą jest 400 organizacji wraz z 3000 ośrodków badawczych, głównie w USA. Stanford Research In-stitute, Hoover Institute, Aspen Institute w Colorado, i wiele innych, poświęconych manipulacji amerykańskiej a także światowej opinii publicznej, to filie Tavistock**. To pomaga wyjaśnić, dlaczego amerykańska opinia publiczna, ogólnie rzecz biorąc, jest tak zahipnotyzowana, że nie jest w stanie jasno widzieć rzeczy i na nie reagować. [To tym in-stytutem zajmuje się David Icke - przyp. tłum.]. Zajmujący się Bilderbergami dziennikarz śledczy, **Daniel Estulin**, cy-tuje z książki *Mary Scobey To Nurture Humanness* [Kształ-cenie ludzkości], oświadczenie przypisane **prof. Raymon-dowi Houghton**, że CFR już od bardzo dawna wiedziała, że „*nieuchronna jest absolutna kontrola zachowań ... bez zda-wania sobie sprawy przez ludzkość, że zbliża się kryzys*”.

Należy także pamiętać, że obecnie 80% amerykańskich elektronicznych i drukowanych mediów należy do 6-ciu dużych korporacji. Sytuacja ta powstała w ostatnich dwóch dekadach. Te korporacje są własnością elity. Jest prawie nie-możliwe by człowiek, który jest zorientowany w tym co dzieje się na poziomie globalnym oglądał nawet kilka minut, te znie-kształcenia, kłamstwa i fabrykacje - nieustannie podawane przez te media - że są robione na potrzeby tychże elit. Gdy wszystko jest jasne, łatwo też zauważyć kryminalne milcze-nie mediów w sprawie zbrodni przeciwko ludzkości popeł-nianych na rozkaz elity. **Ile osób wie, że zapadalność na raka w Faludzy w Iraku jest wyższa niż w Hiroszynie czy Nagasaki, z powodu użycia zubożonego uranu, a może i innych tajnych urządzeń jądrowych, przez siły USA? Faludzę ukarano za bohaterski opór przeciwko siłom a-merykańskim.**

Znaczenie Eurazji

Dlaczego USA jest w Azji Środkowej? Aby to zrozumieć, trzeba spojrzeć na twórczość marionetek elity: **Brzezińskie-go, Kissingera, Samuela P Huntingtona** i im podobnych. Ważne jest, aby pamiętać, że członkowie tej elity zapłacili *think-tankom* za publikację książek, w ramach strategii ma-jącej na celu nadania szacunku kolejnym nielegalnym, nie-moralnym i grabieżczym działaniom, które mają być podej-mowane na rozkaz elity. Poglądy nie są koniecznie ich wła-snymi - są poglądami *think-tanków*. Te marionetki formułują i głoszą taktykę i plany na rozkaz swych panów, poprzez in-stytucje takie jak CFR, Bilderbergów itd. W swojej nieskoń-czenie aroganckiej książce *The Grand Chessboard* [Wielka szachownica], opublikowanej w 1997 r., Brzeziński nakreślił filozofię obecnej amerykańskiej erupcji militarnej. Rozpoczy-na od cytowania dobrze znanych poglądów brytyjskiego ge-ografa, **Sir Halforda J Mackindera** [1861-1947], kolejnego pracownika elit. **Mackinder** był członkiem '**Coefficients Di-ning Club**', założonego przez członków **Fabian Society** w 1902 r. O ciągłości polityki elity świadczy fakt, że Brzeziński zaczyna od tezy Mackindera po raz pierwszy ogłoszonej w 1904 r.: „*Kto rządzi Europą wschodnią, panuje nad Heartlan-dem: Kto rządzi Heartlandem dowodzi World-Island: kto do-wodzi World-Island dowodzi światem*”. Brzeziński twierdzi, że po raz pierwszy w historii ludzkości nie euro-azjatyckie

mocarstwo stało się dominujące i musi zdobyć władzę nad Eurazją, jeśli ma pozostać dominującym mocarstwem światowym: „**Dla Ameryki główną geopolityczną nagrodą jest Eurazja ... Około 75% ludzi na świecie żyje w Eurazji ... Eurazja stanowi około 60% światowego PKB i około 3/4 znanych światowych źródeł energii**”. To nie tylko ze względu na położenie geostrategiczne tego regionu - ale również jego bogactwo „zarówno w jego przedsiębiorczości jak i pod ziemią”, jest tak atrakcyjne dla elity, której chciwość i żądza władzy, pozostaje nienasycona, jakby to była dotykająca go choroba.

Brzeziński pisze: „Ale to na najważniejszym boisku świata - w Eurazji - w pewnym momencie może się pojawić potencjalny rywal Ameryki. To skupianie się na kluczowych graczach i prawidłowym ocenianiu regionu musi być punktem wyjścia do formułowania amerykańskiej strategii geopolitycznej dla długoterminowego zarządzania eurazjatyckimi interesami geopolitycznymi Ameryki”. Te zdania zostały opublikowane w 1997 r. Miliony ludzi zmarły w ostatnich dwóch dekadach, a miliony stały się bezdomne w tym regionie, ale pozostaje on jednak nadal „boiskiem” dla Brzezińskiego i jemu podobnych! W swej książce Brzeziński pokazał dwie bardzo ciekawe mapy - jedna z nich jest podpisana *The Global Zone of Percolating Violence* [Strefa globalna sączącej się przez-mocą] [str. 53] i druga [str. 124] jest podpisana *The Eurasian Balkans* [Eurazjatyckie Bałkany]. Pierwsza z nich pokazuje region obejmujący następujące kraje: Sudan, Egipt, Arabia Saudyjska, Turcja, Syria, Irak, Iran, wszystkie państwa Azji Środkowej, Afganistan, Pakistan i części Rosji a także Indie. Druga to dwa kręgi, krąg wewnętrzny i krąg zewnętrzny - w zewnętrznym są te same kraje, jak na pierwszej mapie, ale wewnętrzny obejmuje Iran, Afganistan, wschodnią Turcję i byłe republiki radzieckie w Azji Środkowej. „Ten ogromny region, rozdarty przez zmienne nienawiści i otoczony przez konkurujących ze sobą potężnych sąsiadów może być głównym polem bitwy” - pisze Brzeziński. Dalej pisze: „Możliwe wyzwanie wobec amerykańskiego prymatu ze strony islam-skiego fundamentalizmu może być częścią problemu tego niestabilnego regionu”. To zostało napisane w czasie, gdy tego rodzaju fundamentalizm, nie był problemem - później Stany Zjednoczone zmanipulowały rzeczy i zdecydowały uczynić go jedną ze swoich prowokacyjnych i zwodniczych taktyk. Jak mówi jeden z ich strategicznych myślicieli, USA może napotkać poważne wyzwanie ze strony koalicji Chin, Rosji i Iranu i muszą zrobić wszystko co możliwe, aby zapobiec powstaniu takiej koalicji.

Dla Brzezińskiego „terroryzm” - koncepcja typu Tavistock - to tylko dobrze zaplanowana i przemyślana strategia, kłamstwo i oszustwo, zapewniające pokrywkę dla obecności woj-skowej w regionie Środkowej Eurazji i w innych miejscach. Używa się jej po to, by amerykańską opinię publiczną utrzymać w stanie strachu, a Rosję w stanie niepewności co do jej dalszego rozpadu (Ameryka szkolili i wspierała bojowników czeczeńskich - „terrorystów”) i uzasadnić obecność amerykańskich wojsk w Azji Środkowej i jej okolicach.

Spreparowana wojna z terroryzmem

Terroryzm stanowi uzasadnienie przekształcenia USA w państwo policyjne. Według *Washington Post* z 20-21 grudnia 2010 r., w USA jest teraz **4.058** organizacji antyterrorystycznych! One na pewno nie są przeznaczone dla tych tzw. terrorystów, którzy działają w Azji Centralnej - ta liczba znacznie przewyższa liczbę tzw. terrorystów na całym świecie. Nieokielznane krajowe szpiegostwo przez amerykańskie agencje jest teraz faktem, a amerykańska opinia publiczna, jak zawsze, zgodziła się na to z powodu zmywy mediów i instytutów typ *Tavistock*, należących do elity. Bardzo dobrze ujmuje to amerykański historyk Howard Zinn: „**Ta tzw. wojna z terroryzmem to nie tylko wojna przeciwko niewinnym ludziom w innych krajach, ale również wojna przeciwko ludności Stanów Zjednoczonych: wojna z naszą wolnością, wojna ze standardem naszego życia. Boga-ctwo kraju odbiera się narodowi i przekazuje super-bo-gatym. Kradnie się życie naszych młodych. A złodzieje są w Białym Domu**”. Właściwie to złodzieje kontrolują Białą Dom i robią to od bardzo dawna. W swojej najlepszej książce *Crossing the Rubicon* [Przejście przez Rubikon], **Michael Ruppert** wskazuje, że wiele aktów przemocy w Azji Środkowej, a także w Pakistanie, który został otoczony na dwu mapach w książce Brzezińskiego, „zainicjowali pomagierzy USA”. „Biorąc pod uwagę że mapy te opublikowano pełne 4 lata przed pierwszym uderzeniem samolotu w World Trade Center, to należą one do kategorii dowodów, o których do-wiedziałem się w LAPD [Policja Los Angeles]. Nazwaliśmy je „poszlakami”. Oznacza to, że wybuch militarystyki USA po 11 września, i sama ta impreza, były częścią zaplanowanej i spójnej strategii globalnej dominacji, w której naród amerykański został również „podbity” przez ustawodawstwo totalitarne przeprowadzone w wyniku 11 września.

Jak pisze Brzeziński: „Ameryka jest zbyt demokratyczna w swoim kraju, by była autokratyczna za granicą. To ogranicza wykorzystanie potęgi Ameryki, a zwłaszcza jej zdolności do militarnej zastraszenia. Nigdy wcześniej demokracja ludowa nie osiągnęła supremacji międzynarodowej. Ale pościg za władzą nie jest celem, który nakazuje popularną zaciekłość, z wyjątkiem sytuacji nagłego zagrożenia lub wyzwania dla społecznego poczucia krajowego dobrobytu ... Samozaparcie gospodarcze [czyli wydatki na obronę] i ofiary w ludziach [nawet wśród żołnierzy zawodowych] wymagane w nakładach są niesympatyczne względem instynktów demokratycznych. Demokracja nie sprzyja mobilizacji imperialnej. Oczywiście, przepisy po 11 września, i nadzwyczajny rozwój agencji i nadzoru publicznego w Ameryce są przyczyną wielkiej satysfakcji dla elity”, teraz trudno jest ją nazwać demokracją. Jak donosi *Washington Post*, **Agencja Bezpieczeństwa Narodowego przechwytuje i przetrzymuje ponad 1,7 mld e-maili, rozmów telefonicznych i innych informacji na co dzień. Nic dziwnego że 11 września Bush nazwał „wielką szansą”, a Rumsfeld widział podobieństwo tego wydarzenia do II wojny światowej i „przekształcenia świata”.**

W celu osiągnięcia celów elity, Ameryka zniszczyła Jugosławię podczas gdy Rosja stała zahipnotyzowana i bezsilna, przeprowadzała zmiany reżimów w Azji Środkowej, organizowała bazy wojskowe w Europie Wschodniej i Azji Środkowej oraz przeprowadziła prowokacyjne manewry wojskowe, testujące nastawienie Rosji i Chin. Zorganizowała bazę woj-skową w Kirgistanie, która przez 500 mil [750 km] graniczy z Chinami. Kiedy Chińczycy oprotestowali ostatnie ćwiczenia morskie z Koreą Południową, jako zbyt bliskie do terytorium Chin, rzecznik USA odpowiedział: „**Ustalenia te są wykonywane przez nas i nas samych ... To gdzie**

ćwiczmy, kiedy, z kim i jak, jakimi środkami itd. jest ustalane przez Amerykańską Marynarkę, Departament Obrony i rząd Stanów Zjednoczonych”. Jak zauważa dziennikarz Rick Rozoff: **„Nie jest możliwe, by taki konfrontacyjny, a-rogancki i wulgarny język nie był rozumiany i oceniony w Pekinie”**. Ameryka nabyła bazy w Rumunii, Bułgarii, Pol-sce i Czechach oraz stworzyła największą bazę wojskową jaką kiedykolwiek zbudowano w regionie, w Camp Bondsteel w Kosowie. Według raportu w rosyjskiej gazecie Kommier-sant 3.03.2011 r., do końca 2020 r. ma być w pełni zrealizowany 4-fazowy plan wdrażania systemu przeciwrakietowego w Europie. **Ameryka jest także zajęta - dwustronnymi wojskowymi więziami na podwórku Rosji z Azerbejdżanem, Kazachstanem, Uzbekistanem i Turkmenistanem, oraz dąży do osiągnięcia celu, stworzenia „Wielkiej Azji Centralnej” od Afganistanu do Bliskiego Wschodu, wielkiego korytarza, z którego do kasy elity USA wpłyną ropa, gaz, a także wielkie bogactwa mineralne tego regionu, krwawym kosztem dla mieszkańców tego regionu.**

Jak zauważył indyjski dyplomata **M K Bhadrakumar**: **„Nie jest daleko, zanim zaczną odczuwać, że ‘wojna z terroryzmem’ daje dogodną sytuację, przez którą Ameryka stopniowo zapewnia sobie stałą rezydencję w górach Hindukuszu, Pamiru, stepach Azji Środkowej i na Kaukazie, które stowrzą strategiczne centrum z widokiem na Rosję, Chiny, Indie i Iran”**. **Scena na wielką wojnę z udziałem wielkich współczesnych mocarstw - USA, Rosji i Chin - jest teraz ustalona według projektu elity. Jest to tylko kwestia czasu.** Po raz kolejny amerykańska elita zabrała swoich młodych, nie zorientowanych ludzi na wielkie wojny przez udokumentowane i udowodnione oszustwa - zatopienie Lusitanii w czasie I wojny światowej, Pearl Harbour podczas II wojny światowej, itd. Elita uważa nas za „ludzkie odpady” - termin użyty po raz pierwszy przez „Francuzów” w Indochinach. To również generuje sporo „ludzkich odpadów” w USA. **Raport Banku Światowego wskazuje, że w 2005, 28 mln Amerykanów odczuwa brak „zabezpieczenia” - w 2007 r. liczba ta wzrosła do 46 mln! Jeden na pięciu Amerykanów ma możliwość pozostania „bez środków” - 38 mln osób otrzymuje kartki żywnościowe!** Michael Ruppert ubolewa: **Mój kraj jest martwy. Jego ludzie poddali się tyranii, a tym samym stali się jej główną grupą wsparcia; jej podstawą, jej obrońcą. Codziennie okazują swoje poparcie tyranii przez bankowanie w jej bankach i wydawanie pożyczonych pieniędzy w korporacjach, które nimi rządzą.**

Świetna strategia neokonserwatystów. George H.W. Bush zwyciężył: **„Przekonaj ludzi, że Ameryka nie może żyć bez ‘dobrych rzeczy’, a potem usiądź i oglądaj jak popierają coraz bardziej skandaliczne zbrodnie jakie popełniasz, kiedy rzucasz im kości, z coraz mniejszą na nich ilością mięsa. Cały czas wtrącaj ich w długi. Zniszcz klasę średnią, jedyną bazę polityczną, której muszą się obawiać. Spraw, by przyjęli, że względu na wspólne poczucie winy, coraz bardziej represyjne metody państwa policyjnego. Rób co chcesz”**. **Globalny system gospodarczy, zbudowany na nieludzkich i drapieżnych wartościach, w którym kilku posiada więcej majątku niż miliardy głodujących razem, skończy się, ale ten koniec będzie bolesny i krwawy. Jest to system, w którym elity prosperują na wojnie i powszechnym ludzkim nieszczęściu, na śmierć i zniszczenie, zgodnie z planem. Jak powiedział Einstein: „Nie wiem, czym będzie się walczyć w III wojnie światowej, ale mogą powiedzieć czym będą walczyć w IV - kijami i kamieniami!”** **Prof. Mujahid Kamran** - rektor University of the Punjab, Lahore, Pakistan, w kwietniu 2011 opublikował książkę *Grand Deception - Corporate America and Perpetual War* [Wielkie oszustwo - korporacyjna Ameryka i wieczna wojna].

<http://liqaswiata.blogspot.com/#/2012/05/wielka-kabala-i-kontrola-swiata.html>

Za: <http://polonuska.wordpress.com/2012/06/04/wielka-kabala-i-kontrola-swiata/>

CZY MASONERIA WYGRAŁA JUŻ WALKĘ Z KOŚCIOŁEM?

CZĘŚĆ III [ostatnia]

Wolnomularstwo i katolicyzm wciąż nie dają się pogodzić

Zarówno wewnątrz Kościoła katolickiego, jak i poza nim słyszy się często takie opinie: „Czasy zmieniły się” i Kościół powinien zostać „wprowadzony w dwudziesty wiek”. Katolicy, duchowni, biskupi i świeccy, jak również inni twierdzą nie-rzadko, że to co było prawdziwe dwieście, sto, czy nawet trzydzieści lat temu, niekoniecznie musi okazać się prawdziwym dzisiaj. Częstokroć komentarze tego rodzaju odnoszą się do ponad dwa wieki liczących ocen Kościoła potępiających wolnomularstwo. Poglądy tego rodzaju najwyraźniej skłoniły Episkopat - na najwyższych jego szczeblach - do wsparcia wysiłków na rzecz dialogu między katolikami i masonami. W rezultacie, takie myślenie doprowadziło wielu biskupów do zaaprobowania przynależności katolików do tajnego Bractwa. Istnieją jednak świadectwa dowodzące nie-zbicie, że wierzenia i praktyki katolickie są całkowicie i bez-względnie nie do pogodzenia z członkostwem w tajnym Bractwie. Wcześniej, w niniejszej pracy [Rozdział pierwszy, str. 11-12 tego tekstu] zwrócono uwagę na monografię Ojca Briana Harrisona dotyczącą poglądów Ojca Johna Courtney'a Murray'a na temat wolności religijnej. Stanowisko Murray'a, jak pisze Ojciec Harrison, opiera się na założeniu, że „zmienne okoliczności historyczne” sprawiły, iż wcześniejsze wypowiedzi papieskie na temat masonerii, modernizmu i podobnych kluczowych zagadnień powinny zostać poddane „po-nownej ocenie i opracowaniu”. W sposób oczywisty, taki punkt widzenia czyni z Prawdy wartość względną. Ale czy jest właśnie tak? Czy prawda się zmieniła? Czy masoneria się zmieniła? Rzeczywistość jest następująca: Prawda nie jest względna; a chociaż taktyka masonów być może zmieniła się nieco w ciągu owych dwustu lat, to nie zmieniła się ona zasadniczo. W tym miejscu, stosowne być może przytoczenie kilku uwag Ojca Harrisona dotyczących wielkiego wpływu jaki wywiera Ojciec Murray na sposób interpretowania Drugiego Soboru Watykańskiego. Przykłady takiej interpretacji znajdziemy w najlepiej się sprzedającej i najbardziej wpływowej książce tego duchownego, „Dokumenty Watyka II” [The Documents of Vatican II, jej głównym wydawcą jest Walter M. Abbot, S.J.]. We wstępie do artykułu zatytułowanego w Living Tradition Ojciec Harrison pisze:

„Murray, jako architekt Dignitatis Humanae [zn. Deklaracji o Wolności Religijnej], miał tak duży wpływ że często zauważało się niemal, skłonność do utożsamiania jego własnych tez na temat Kościoła i Państwa z nauczaniem samego Soboru... skłonność ta była silnie wzmacniana przez samego Murray'a, za pomocą wszechobecnego i świetnie się sprzedającego wydania dokumentów soborowych [w opracowaniu Waltera M. Abbota]. Murray był nie tylko głównym tłumaczem Deklaracji o Wolności Religijnej w tym wydaniu dokumentów, ale również dodał do niej wstępny esej i niesłychanie bogate przypisy wyjaśniające”.

Wielki Komandor Wolnomularstwa Rytu Szkockiego, jak wcześniej odnotowano w niniejszej pracy przyznał, że w Wątykanie podejmowane są starania, aby osłabić stanowisko Kościoła wobec masonerii a ich rezultatem, zdaniem Komandora, jest zmiana samego Prawa Kanonicznego we fragmentach dotyczących wolnomularstwa. Czwartego sierpnia 1977 r., z kolei, Krajowa Katolicka Agencja Informacyjna (NCNA) przyniosła wiadomość o artykule, który opublikował w dzienniku watykańskim L'Ossevatore Romano Ojciec Georges Cottier O.P., konsultant Watykańskiego Sekretariatu dla Nie-wierzących. Duchowny dominikański miał stwierdzić, że masonijskie hasło „Wolność, Równość i Braterstwo”, stało się częścią programu Kościoła a aprobatę tych trzech słów znaleźć można w soborowych dokumentach dotyczących Wolności Religijnej, Ekumenizmu i Kościoła. Masoneria, przypomnijmy, jest tylko dla wtajemniczonych, choć równocześnie, niższych rangą członków wprowadza się w błąd, tak by sądzili, że znają najskrytsze tajemnice Bractwa, które w istocie zastrzeżone są wyłącznie dla Braci o najwyższych stopniach wtajemniczenia.

Izaak Unterman, w swej książce „Talmud” (1956, str.23) pisze: „Talmudyczne ujęcie będzie zawsze ujęciem socjologicznym i jest ono nierozdzielnie związane z wyzwoleniem całej ludzkości, z obaleniem złych rządów i ustanowieniem panowania boskiego przenikniętego sprawiedliwością społeczną i braterstwem ludzi, niezależnie od rasy, koloru skóry, kasty czy klasy”. Autor dodaje jeszcze [str. 27]: Talmud „pełen jest humanitarnych pobudek i ideałów społecznych... i nie obce mu są nawet radykalne poglądy typowe dla najbardziej rewolucyjnych z ustrojów społecznych”. - Z pewnością Talmudyczne ideały tego rodzaju nie były obce Ojcom uczestnikom Soboru Vaticanum II, jeśli Ojciec Cottier może stanowczo twierdzić, że „Wolność, Równość i Braterstwo” stały się częścią programu Kościoła i znalazły wyraz w soborowych dokumentach... Ostatecznym i niepodważalnym faktem jednakże, pozostaje to, że nie jest możliwym dla Kościoła zmienić swe stanowisko w takich kwestiach jak: gnostycyzm, indyferentyzm, ateizm, lub innych sprawach dotyczących nieodłącznie masonijskich przekonań. Z całą pewnością św. Paweł nigdy nie prosiłby chrześcijan sobie współczesnych (ani dzisiejszych) by uroczyście składali mu przysięgę w sformułowaniu podobnym do przysięgi Mistrza Masona. Czyż nie mówi on w swym Pierwszym Liście do Te-saloniczan (4:3-8): „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie, abyście się powstrzymywali od rozpusty, aby każdy z was umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności jak to czynią nieznający Boga”. Całkowicie sprzeczna z tym apostoelskim napomnieniem jest przysięga Mistrza Masona, której celem jest przypomnieć, że rozpusta jest prawem, z którego z radością można korzystać, oraz nagrodą dla tego, komu udało się osiągnąć chwalebny 3-ci stopień wtajemniczenia w wolnomularstwie. Masonicy przywódcy przyznają, że wolnomularstwo wywodzi się z kabalistycznego gnostycyzmu oraz że tajne Bractwo jest dziś spadkobiercą antycznych misteriów z całym bagażem ich synkretyzmu. Ponadto, uważna lektura „Podręcznika” masonijskiego Terminatora pomoże zrozumieć raczkującemu wolnomularzowi nie tylko to, że Bractwo nie ma absolutnie nic wspólnego z chrześcijaństwem, lecz również to, że jego dziedzictwem są misteria antyku. Z tego też źródła młody mason dowiadyuje się, że **CZŁOWIEK JEST BOGIEM. CZŁOWIEK JEST WIELKIM ARCHITEKTEM WSZECHŚWIATA.**

W lipcu 1980 r. dr Allan Boudreau, Kustosz Biblioteki Wielkiej Loży Masonów Stanu Nowy Jork przedstawił Brata W.L. Wilmshursta jako jednego z „największych uczonych” wolnomularstwa... Ten ostatni, w swej książce „Istota Masonerii” [The Meaning of Masonry] konstatuje, że „współczesna masoneria jest bezpośrednim i reprezentatywnym potomkiem” Antycznych Misteriów. Brat Wilmshurst zwyczajnie powtórzył podobne stwierdzenie poczynione wiek wcześniej przez Wielkiego Filozofa Bractwa, Alberta Pike'a. Misteria opierały się na gnostycyzmie, wierze w rzekomą „wiedzę” na temat początku i końca wszechświata. „Wiedza” ta wywodzi się z Egiptu i Chaldei [środkowa Babilonia]. Była ona podobno potajemnie przekazywana z pokolenia na pokolenie wtajemniczonym następcom. Święty Paweł usilnie zalecał Tymoteuszowi, by ten trzymał się z dala od „światowych czczych gadanin i przeciwstawnych twierdzeń fałszywej wiedzy” [to jest gnostycyzmu]. Także Piotr występował przeciw gnostycyzmowi (Drugi List św. Piotra 1:8,16; oraz 2:18-20). A dla gnostyków, wolność - jak czytamy w „Biblii Jerozolimskiej” [The Jerusalem Bible] - „łączyła w sobie wolność od wszelkich hamulców moralnych”. Święty Juda Apostoł zauważył, że między chrześcijan wkradli się gnostycy, i potępił tych ostatecznych jako bezbożnych, „którzy łaskę Boga naszego zamieniają na rozpustę”. [List św. Judy, 4]. Fałszywym prorokom, zwodzicielom - pisał Paweł do Tytusa - należy się przeciwstawiać: „trzeba im zamknąć usta” [List św. Pawła do Tytusa, 1:11]. Gnostycyzm był główną herezją w Kościele aż do końca drugiego wieku, kiedy to - głównie dzięki staraniom świętego Ireneusza - w zasadzie uporano się z nim. Wielką rolę odegrało tu również wzmocnienie dyscypliny wśród wiernych, egzekwowane z pełną determinacją, oraz usilne dążenie Kościoła do zachowania jedności. Wszystkie te poglądy, mające fundamentalne znaczenie dla rodzącego się Kościoła, są dziś obowiązujące w stopniu nie mniejszym niż były 2000 lat temu. „Zmienione okoliczności historyczne” nie odmieniły ludzkiej skłonności do demoralizacji kiedy celem człowieczym staje się wolność absolutna [to jest rozpusta] - taki właśnie cel przyświeca wolnomularstwu a przede wszystkim ojcom wolnomularstwa. Masonijska pogoda za absolutną wolnością jest tą samą herezją, która ogarnęła Nikolaitów. Chrystus gani ją surowo, gdy odkrywa herezję w trzech spośród siedmiu Kościołów poddawanych ocenie w wizji świętego Jana w Apokalipsie. W swej pracy pod tytułem „Istota Masonerii”, Brat Wilmshurst pisze: „Od czasu likwidacji misteriów w szóstym wieku, ich tradycja i nauki zachowały się w tajemnicy, skryte w różnych kryjówkach, a do tego przetrwania w pełni przyczynił się nasz dzisiejszy system masonijski”. Masoneria, twierdzi Wilmshurst, jest „świadectwem” [obecności], „Antycznej Mądrości i Antycznych Misteriów”, których korzenie tkwią w Indiach, Egipcie, Chaldej, Persji, Grecji a przede wszystkim Azji Mniejszej... Jak widać nie są to ścieżki, którymi

szły mądrość i nauczanie Boże przekazane nam przez Nowy Testament. Zdaniem Wilmshursta, maso-nów uczy się, że filozofia Bractwa „jest dokładną odwrotnością i zrewolucjonizowaniem wszelkich standardów akademickich i ortodoksyjnych”. Żeby zostać wolnomularzem, aspirant musi być przygotowanym na to, że jego szkolenie za-wierać będzie negacją „wszystkiego co poprzednio uznawał za prawdziwe, bądź [negację] tego, co wszyscy z którymi za-zwyczaj przestaje uznają za prawdziwe”. Stwierdzenie to z całą pewnością oznacza, że katolicy, którzy przystępują do wolnomularstwa muszą być gotowi zrezygnować z każdej prawdy katolickiej, która została im wpojona.

Tak więc, członkostwo w masonerii jest, w sposób najoczywistszy, niezwykle poważną decyzją dla każdego katolika, który musi zarówno wyrzec się własnego Kościoła, jak i so-lennie zobowiązać się przysięgą do zaakceptowania wolnomularskich filozofii i tajemnic [nieznanych mu w chwili skła-dania przysięgi). Z wagi tej decyzji jasno zdawał sobie sprawę Papież Leon XIII ogłaszając w 1892 roku swą encyklikę *Custodi Di Quella Fede*. Pisał w niej, że katolicy „są surowo zobowiązani odłączyć się” od wolnomularstwa, albo „trzy-mać się z dala od chrześcijańskiej wspólnoty i utracić swe dusze teraz i po wieczne czasy”. Także w Sekcji 14 Lumen Gentium (Konstytucji Dogmatycznej o Kościele) Ojcowie uczestniczący w Drugim Soborze Watykańskim wielokrotnie odwołują się do tradycyjnego nauczania Kościoła w spra-wach dotyczących zbawienia, poprzez Rzymsko-Katolicki Kościół. Skąd więc, w takim razie, biorą się różnice pogląd-ów na temat przystawalności między Kościołem a wolno-mularstwem? Odpowiedź nasuwa się sama: filozofia masoń-ska wdarła się wewnątrz Kościoła, fakt odnotowany już w 1832 r. przez Papieża Grzegorza XVI w jego encyklice *Mi-rari Vos*. Jednakże, na całkiem innej płaszczyźnie, zdradliwa ta filozofia podsunęła niektórym prostacki pomysł „odstawie-nia chwilowo na półkę” prawd katolickich, po to by poradzić sobie ze światem. Ten sam problem, dotyczył Kościoła w Laodycei, w Apokalipsie św. Jana. Był to kościół położony w okolicy bardzo bogatej, przynoszącej mu znaczne korzyści materialne. O nim to Jezus powiedział:

„Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. O-byś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ni gorący ni zimny, mam cię wyrzucić z mych ust”. [Apokalipsa, 3:15-16].

A w rzeczywistości, świat dzisiejszy niewiele różni się od tego, który istniał w czasach Chrystusa. Podobnie, maso-neria z jej kabalistycznym gnostycyzmem nie uległa znaczą-cym zmianom od czasu, gdy Klemens XII potępił ją po raz pierwszy w 1738 r. - mimo wszelkich tak zwanych „zmienio-nych okoliczności historycznych”. Za życia Chrystusa istnia-ło niezliczone mnóstwo różnych religii - i gwałtownie upow-szechniał się indyferentyzm. On, jednak, nigdy nie zwlekał, nie „odkładał na półkę”, nie okazywał „pasterskiej wyrozumia-łości” mówiąc, że religia, której On naucza jest zaledwie je-dną z wielu prawd, i że Jego wyznawcy powinni prowadzić nieustanny dialog z Jego adwersarzami. Nie zrobili by tego również pierwsi chrześcijanie [„pierworodni chrześcijanie”]. Przypomnijmy w związku z tym, co historyk Euzebiusz na-pisał o świadectwie św. Ireneusza dotyczącym Świętego Ja-na, ucznia Chrystusowego. Jan spotkawszy w łaźni w Efezie Cerentusa, znanego libertyna i gnostyka, „wybiegł spiesz-nie z budynku nie zażywając kąpeli i zawołał: ‘Uciekajmy stąd czym prędzej, bo to miejsce się zawali, jeśli w środku znalazł się Cerentus, wróg prawdy!’” Dokładnie te same aspekty wolnomularstwa, które Papież Benedykt XIV potępił w swej Konstytucji *Providas* stanowią integralną część de-finicji Bractwa w dniu dzisiejszym:

- 1) jego tajność;
- 2) jego przysięga;
- 3) jego szerzenie indyferentyzmu;
- 4) jego przeciwstawianie się Kościołowi i Państwu.

Nie tak dawno, bo pierwszego kwietnia 1991 r., sąd fe-deralny podtrzymał decyzję zakazującą wspierania finanso-wo funduszami państwowymi kursów wyrównawczego czy-tania organizowanych przez katolickie szkoły parafialne. Po-wództwo w tej sprawie wniosła organizacja o nazwie Ame-rykanie Zjednoczeni na Rzecz Oddzielenia Kościoła i Pań-stwa. Powszechnie wiadomo, że grupa ta została sformowa-na i jest od wielu lat wspierana finansowo przez lożę masoń-ską - Szkocki Obrządek. Nieprzerwane rozpowszechnianie i popularyzacja idei gnostycyzmu i starożytnych misteriiów - przez masonów są dokładnie tym, za co zostali potępieni przez Klemensa XIII w encyklice *Christianae Republicae* o-głoszonej 25 listopada, 1766 r. Z pewnością dla wszystkich jest oczywiste, że istnieje jakaś siła, która nie szczędzi wy-siłków, by zrealizować to, o czym mówił Papież Leon XIII w swej encyklice o masonerii, *Humanus Genus*. A mianowicie to, że Państwo „powinno być zbudowane bez zwracania naj-mniejszej uwagi na prawa i nauki” chrześcijaństwa. Siłą tą jest masoneria, i odnosi ona spektakularne wręcz sukcesy realizując swą misję. Nie zrezygnowało również wolnomular-stwo z innego rodzaju posłania, który Leon XIII określił na-stępująco: „uczyc największego z wszystkich błędów nasze-go stulecia - że wszelkie uczucia religijne powinny zostać u-znane za sprawę obojętną, i że wszystkie religie są do sie-bie podobne”. A to, z kolei, jak zauważył Papież, ma dopro-wadzić do „upadku wszystkich form religii, a w szczególności religii katolickiej...”. Trafność oceny wolnomularstwa do-konanej przez Leona XIII staje się szczególnie uderzająca gdy patrzymy na nią z perspektywy społeczeństwa dnia dzi-siejszego. Wobec tego wszystkiego, co powiedziano wyżej, nie powinno być najmniejszej nawet wątpliwości, że wolno-mularstwo i katolicyzm całkowicie nie dadzą się pogodzić. „Żywić wątpliwość” oznacza w tym wypadku „wystawić na niebezpieczeństwo własną nieśmiertelną duszę”. Wybór jest więc podobny do tego, który proponowano w Księdze Pow-tórnego Prawa (30:19). Jest to wybór pomiędzy życiem i śmiercią. „Wybierajcie więc życie”.

Tytuł Szatan jest ich Bogiem - encykliki papieskie i wolno-mularstwo Autor Paul A. Fisher. Miejsce wydania Poznań. Wydano w roku 1995 ISBN 83-901606-0-9 Wydawnictwo - WERS. Adres wydawnictwa 60-962 Poznań 22 skr. poczt. 59

Za: <http://fides-et-ratio.pl/index.php/2012/02/czy-masoneria-wyurala-luz-walke-z-kościolem-2/>

KOMUNIKAT:

W 602 rocznicę bitwy grunwaldzkiej polecamy na ten temat książki pt. „Grunwald”. Książka ta została wydana w 500-tą rocznicę bitwy pod Grunwaldem, a ostatnio w 600-letnią rocznicę zrobiono reprinting. Twarda okładka, rysunki odzwierciedlające bitwę grunwaldzką i związane z nią postacie - robione przez światowej sławy malarzy. Zamówienia proszę kierować pod adres e’mail:

jamesgry@yahoo.com

i tel: 1-347-296-8836

James
